A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) Niedziela/Poniedziałek 28/29 czerwca Nr 153 (2654)

Oddaniem do eksploatacji nowych jednostek pełnomorskich uczcili swe święto stoczniowcy

Wielkie uroczystości na Wybrzeżu z okazji „Dnia Stoczniowca"

W przeddzień święta pracowników przemysłu okrętowego — „Dnia Stoczniowca" we wszystkich stoczniach Wybrzeża odbyły się uroczyste akademie. Budowniczowie polskich okrętów, które sławią imię Polski Ludowej na morzach świata, uczestniczyli w akademiach dumni z sukcesów odniesionych w realizowaniu zadań postawionych przed nimi przez Partię i Rząd — a przede wszystkim z przedterminowego wykonania planu półrocznego; podsumowali też na akademiach inne swe osiągnięcia uzyskane w ciągu ostatniego roku — nowe mieszkania, wyróżnienia, wzrost kwalifikacji itp.

O godz. 12 we wszystkich stoczniach rozległ się głos syren z jednostek morskich. Z kadłubowni, dołów, rozlicznych działów stoczni wyszli na udekorowane place robotnicy, majstrowie, technicy, inżynierowie.

Szczególnie uroczysty nastrój panował w przededniu „Dnia Stoczniowca" w największym zakładzie przemysłu okrętowego — Stoczni Gdańskiej, gdzie oddano do eksploatacji nowe jednostki morskie i gdzie odbyła się centralna akademia stoczniowców.

*

Na wodach kanału w Stoczni Gdańskiej stoi kilka gotowych do eksploatacji jednostek pełnomorskich. Są to trzy trawlery, które zakupił od nas Związek Radziecki, w ramach umów handlowych.

W pobliżu — inne nowowybudowane jednostki, które obecnie są w próbach. Transparent zawieszony na jednej z nich — rudowęglowcu głosi, że został on wykonany na miesiąc przed terminem. W pełnej gali stoi piękny, kształtny statek „Łódź" — druga po „Nowej Hucie" jednostka pełnomorska typu „Lewant", która już w najbliższym czasie powiększy tabor polskiej Marynarki Handlowej. W innych kanałach dokowych i na pochylniach widoczne są kadłuby dalszych jednostek pełnomorskich.

Przed gotowymi do przekazania trawlerami gromadzi się załoga stoczni wraz z rodzinami. Na uroczystości obecni są minister przemysłu maszynowego — Tokarski, wiceminister handlu zagranicznego — Gorońśki, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Trusz. Przybywają także konsul generalny ZSRR Potapow oraz załogi marynarzy radzieckich, które przejmą statki.

Dyrektor naczelny Stoczni Gdańskiej — Kostuj melduje ministrowi Tokarskiemu, że statki gotowe są do eksploatacji.

Rozlegają się dźwięki polskiego hymnu narodowego. W chwilę potem przy dźwiękach hymnu narodowego ZSRR na trawlerach zaciągnięte zostają flagi marynarki Związku Radzieckiego.

Głos zabiera konsul generalny ZSRR w Gdańsku — Potapow, który serdecznie pozdrawia załogę Stoczni Gdańskiej i wszystkich polskich stoczniowców oraz życzy im jak największych dalszych sukcesów. Zgromadzeni przyjmują słowa konsula ZSRR długotrwałą owacją i okrzykami na cześć wieczystej przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego.

CENTRALNA AKADEMIA STOCZNIOWCÓW

W Stoczni Gdańskiej odbyła się centralna akademia w przeddzień „Dnia Stoczniowca". Akademia ta była wielką manifestacją przywiązania i gorącej miłości stoczniowców do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej Wielkiego Budowniczego — Bolesława Bieruta, którego wskazania pomogły załogom stoczni przełamać liczne trudności w początkach rozwoju tego przemysłu i wejść w I półroczu br. na drogę zwycięskiego realizowania planów.

Zgromadzeni na akademii centralnej stoczniowcy uchwalają jednogłośnie, wśród długo niemilknącej owacji, tekst listu do Prezesa Rady Ministrów i Przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta oraz rezolucję w związku z ostatnimi wypadkami prowokacji w Niemieckiej Republice Demokratycznej i na Korei.

Na zakończenie dekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi przodujących stoczniowców za zasługi położone w rozwoju przemysłu stoczniowego.

Uroczystą akademię zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

„Dni Kopernikowskie" rozpoczęto w Toruniu

Pomnik Kopernika w Toruniu
Fot. IKP — Woźniewski)

W dniu wczorajszym kopernikańską sesją naukową UMK i Tow. Naukowego w Toruniu i koncertem symfonicznym Filharmonii Pomorskiej zainaugurowano w rodzinnym mieście wielkiego astronoma „Dni Kopernikowskie". W dzisiejszą niedzielę, w dalszym ciągu toruńskich uroczystości kopernikowskich, nastąpi otwarcie wystawy kopernikowskiej oraz odbędzie się uroczysta akademia. Na zakończenie akademii odegrany zostanie przez artystów Teatru Ziemi Pomorskiej I akt dramatu R. Brandstaettera pt. „Kopernik"

Załoga PZBM Bydgoszcz przyspieszy dostawy dla Nowej Huty

Wśród zobowiązań, którymi świat pracy Bydgoszczy wita radosne Święto Lipcowe i I rocznicę uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na szczególną uwagę zasługują zobowiązania załogi Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn.

Dumni z wykonywania zamówień dla czołowego obiektu Planu 6-letniego, robotnicy PZBM postanowili w „Czynie Lipcowym" przyśpieszyć dostawę szeregu maszyn i urządzeń dla Nowej Huty. Tak np. brygada Nowakowskiego z kotlarni wykona 4 młyny kulowe do 20 lipca zamiast, jak zaplanowano, do 30 lipca, a brygada młodzieżowa im. Mariana Buczka, odda na 1 dzień przed terminem kruszarkę „Pexon" i przyspieszy o 4 dni wykonanie 2 młynów kulowych oraz granulatora. Poważnie przyspieszą wykonanie wielu innych zamówień dla wielkiej budowli socjalizmu inne brygady i wydziały PZBM.

Szereg cennych zobowiązań podjęła również inteligencja techniczna Zakładów. Inżynierowie: Wojtowicz, Witczak, Kompert i Mazalon postanowili opracować do dnia 20 lipca zagadnienie elektrycznego ogrzewania łożysk przy młynach surowcowych.

Zobowiązania poszczególnych działów Zakładów zostały podsumowane na masówce, na której załoga PZBM gorąco manifestowała swą miłość i przywiązanie do Polski Ludowej oraz ambicję walki o tytuł najlepszego dostawcy dla Nowej Huty.

Odroczenie konferencji na Bermudach

LONDYN (PAP) Jak donosi agencja Reutera, w Londynie podano oficjalnie do wiadomości, że konferencja prezydenta Eisenhowera, premiera Churchilla i premiera Francji, która miała odbyć się 8 lipca na Bermudach została odroczona na czas nieokreślony.

Agencja Reutera podaje, iż lekarze orzekli, że stan zdrowia premiera Churchilla nie pozwala mu na wzięcie udziału w konferencji i to stało się powodem jej odroczenia.

ZSRR pomaga Iranowi w zwalczaniu plagi szarańczy

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Teheranu, że 24 bm. w irańskim ministerstwie rolnictwa odbyło się przyjęcie na cześć radzieckiej ekspedycji lotniczej, która w roku bieżącym zwalczała w Iranie plagę szarańczy.

Przemawiając podczas uroczystości p. o. ministra rolnictwa Mansur Atai serdecznie podziękował członkom ekspedycji radzieckiej za oddane usługi i wyraził przekonanie, że pomoc radziecka w zwalczaniu plagi szarańczy przyczyni się do zacieśnienia przyjaźni i współpracy między ZSRR i Iranem.

Szef radzieckiej ekspedycji lotniczej Nazarow stwierdził, że samoloty radzieckie, które brały udział w akcji tępienia szarańczy, wytępiły całkowicie na powierzchni przeszło 42 tys. hektarów larwy tego szkodnika.

Dzień Marynarki Wojennej

„Nie podobna wyobrazić sobie rozwoju Polski — powiedział w 1947 roku Bolesław Bierut — jej rozwoju i znaczenia wśród narodów świata, jeśli nie miałaby być ona krajem morskim". I jest Polska krajem morskim. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc i z dnia na dzień rosną nasze siły na morzu. Odzyskane zbrojnym czynem radzieckich i polskich żołnierzy w historycznym zwycięstwie nad faszyzmem hitlerowskim szerokie wybrzeże tętni rytmem wzmożonej pracy. Nasze porty modernizują się, otrzymują najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne. Budujemy coraz więcej statków pełnomorskich we własnych stoczniach. Na każdym kroku z każdym dniem wzbogacamy nasz morski i nadmorski dorobek.

Na straży tego dorobku stoi zbrojne ramię naszych sił zbrojnych na morzu — Marynarka Wojenna, przedmiot gorącej miłości i dumy polskiego ludu pracującego. Polscy marynarze — synowie robotników i chłopów — chcąc sprostać odpowiedzialnym swym zadaniom i być godni pełnienia zaszczytnej służby na straży morskich granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — gorliwie i sumiennie pełnią swe obowiązki, podnoszą swój poziom ideologiczny i sprawność bojową.

Swój dotychczasowy dorobek zawdzięcza Ludowa Marynarka Wojenna w olbrzymiej mierze Związkowi Radzieckiemu, który przy budowaniu jej podwalin oddał nieocenione usługi w dziedzinie wyposażenia technicznego, wyszkolenia fachowego, przekazywania doświadczeń. Z tych doświadczeń i z wspaniałego przykładu sprawności Marynarki Radzieckiej korzysta nasza Marynarka Wojenna również i dziś w całej pełni.

W dniu jej święta jednostkom Ludowej Marynarki Wojennej pełniącej czujną straż na polskim morzu i polskim wybrzeżu, śle naród polski swe najgorętsze pozdrowienia.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

WARSZAWA (PAP). W związku ze Świętem Marynarki Wojennej obchodzonym w dniu 28 czerwca Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski wydał następujący rozkaz:

Marynarze, Podoficerowie, Oficerowie i Admirałowie Marynarki Wojennej!

Siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a wraz z nimi cały naród polski z dumą i radością obchodzą w dniu dzisiejszym Święto Marynarki Wojennej, czujnie i wiernie stojącej na straży granicy morskiej naszej ludowej Ojczyzny.

Polska Marynarka Wojenna świadoma swych wielkich zadań i obowiązków czerpie nauki i natchnienie z bohaterskiej pracy narodu polskiego, ze wskazań Polskiej Zjednoczonnej Partii Robotniczej i Przywódcy naszego narodu Bolesława Bieruta.

Wierna chlubnym tradycjom morskim floty polskiej, umacniając i zacieśniając więzy braterstwa broni z okrytą chwałą, potężną Marynarką Wojenną Związku Radzieckiego, wita swoje święto nowymi osiągnięciami w szkoleniu i służbie.

Marynarze, Podoficerowie, Oficerowie i Admirałowie!

Pozdrawiam Was w dniu Waszego święta i życzę dalszych osiągnięć w służbie i pracy nad podnoszeniem zdolności bojowej Polskiej Marynarki Wojennej.

Pozdrawiam marynarzy i oficerów Marynarki Handlowej, robotników, inżynierów, techników i pracowników stoczni okrętowych i portów oraz młodzież zrzeszoną w Lidze Przyjaciół Żołnierza.

Niech żyje wierna straż polskiegogo wybrzeża — Marynarka Wojenna!

Niech żyje i krzepnie braterstwo broni polskich i radzieckich marynarzy!

Niech żyje nasza Ojczyzna — Polska Rzeczypospolita Ludowa!

Niech żyje ukochany wódz i nauczyciel narodu polskiego Budowniczy Polski Ludowej, serdeczny opiekun marynarzy — Bolesław Bierut.

Minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Warszawa, dnia 28 czerwca 1953 r.

...Szczególną pracowitością odznaczał się przybyły niedawno młody inżynier Cukrzycki, który współpracował przy dokonywaniu najtrudniejszych rysunków technicznych. Jego ojciec, Marian, pracował tu również — jako naczelny inżynier. Ich wzorowe współżycie budziło powszechny podziw całego zespołu. Niebawem jednak ta przyjemna idylla miała zostać zakłócona. Nikt nie uwierzyłby, że za dwa miesiące rozegra się tu tragedia, która wzbudzi zdumienie wśród ludzi nawet najbardziej przez życie doświadczonych...

Jaka to tragedia? Kto ją spowodował?

Miedzy innymi problemami odpowiedź na te pytania znajdą Czytelnicy w naszej nowej powieści rysunkowej

„AG-250 zawodzi"

której druk rozpoczniemy

już za parę dni na łamach „IKP"

Wielka rola Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w walce o nową świadomość budowniczych socjalizmu i popularyzację rzetelnej wiedzy

27 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady I Krajowego Zjazdu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej z udziałem około 400 delegatów TWP z całego kraju. Zadaniem zjazdu jest podsumowanie 3-letniej działalności Towarzystwa, analiza jego osiągnięć i braków oraz ustalenie wytycznych dalszej pracy TWP nad umacnianiem światopoglądu naukowego i popularyzowaniem rzetelnej wiedzy wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Zjazd dokona również wyboru nowych władz Towarzystwa.

Na obrady przybyli przedstawiciele Rządu z Wiceprezem Rady Ministrów, członkiem Biura Politycznego KC PZPR J. Cyrankiewiczem na czele, członek Biura Politycznego KC PZPR J. Berman, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR S. Matuszewski, przedstawiciele KC PZPR, Prezydium Polskiej Akademii Nauk, instytucji i towarzystw naukowych, oświatowych i kulturalnych oraz organizacji społecznych.

Obrady zagaił prezes Zarządu Głównego TWP prof. dr Z. Młynarski. W prezydium zjazdu zasiedli: przedstawiciele KC PZPR, Polskiej Akademii Nauk i organizacji społecznych, działacze polskiej nauki i kultury oraz przodujący członkowie i prelegenci TWP.

W imieniu Partii i Rządu powitał zebranych Wiceprezes Rady Ministrów członek Biura Politycznego KC PZPR J. Cyrankiewicz.

Zjazd ten — powiedział m. in. Wiceprezes Rady Ministrów — stanie się wtedy ważnym wydarzeniem jeżeli w wyniku podsumowania dotychczasowych doświadczeń dodatnich i ujemnych w następnym okresie waszej doniosłej pracy pomoże towarzystwu i wielotysięcznej rzeszy prelegentów pracować lepiej, głębiej, a przede wszystkim z większą pasją i poczuciem wagi swoich zadań.

Sprawą dla budownictwa naszego nowego życia decydująca jest, aby potężny nurt naszej rewolucji kulturalnej zmył z umysłów ludzkich to wszystko, co narzucone świadomości ludzi w okresie ustroju — kapitalistycznego, służyć miało ograniczeniu ich świadomości, a co dziś jako pozostałość przeszkadza i hamuje w pełni twórczą postawę wobec nowego życia. Tutaj toczy się wielka walka o nową świadomość budowniczych socjalizmu, o zwycięstwo naukowego poglądu na świat.

W tej dziedzinie wielka i ważna rola przypada Towarzystwu Wiedzy Powszechnej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dymisja rządu fińskiego

LONDYN (PAP) Agencja Reutera donosi z Helsinek, że fiński rząd koalicyjny, składający się z agrariuszy i socjalistów, postanowił na sobotnim posiedzeniu wręczyć w poniedziałek prezydentowi Paasikivi prośbę o dymisję.

Zwiększeniem czujności i wysiłków dla realizacji zadań produkcyjnych

naród polski odpowie na prowokacje pogrobowców hitlerowskich

W całym kraju odbywają się masówki i wiece protestacyjne, na których polskie masy pracujące z oburzeniem piętnują prowokacje podżegaczy wojennych w Berlinie, usiłujących przeszkodzić rosnącym coraz bardziej siłom pokoju w ich dążeniu do złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Uczestnicy wieców przesyłają w listach i rezolucjach braterskie pozdrowienia masom pracującym NRD wyrażając solidarność z ich walką o pokój i zjednoczenie Niemiec.

Potężne demonstracje mas pracujących Berlina

W Berlinie odbyły się potężne demonstracje mas pracujących, dających wyraz uczuciom zaufania do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rządu ludu pracującego i pokoju.

Była to zarazem — jak podkreśla agencja ADN — godna odpowiedź wrogom pokoju i ludu pracującego, organizatorom prowokacji faszystowskich rozpętanych 17 czerwca w demokratycznym sektorze Berlina i w niektórych miastach NRD a zakończonych całkowitym fiaskiem.

Do fali protestów i oburzenia, z jakim naród polski przyjął wiadomość o berlińskich prowokacjach reakcyjnej kliki podżegaczy wojennych dołączyła swój głos wielotysięczna załoga budowniczych śródmieścia socjalistycznej Warszawy — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

*

Cała załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu zgromadzona na masówce w wielkiej hali narzędziowej, manifestowała w wypowiedziach robotnic, robotników, inżynierów, młodych przodowników pracy swą solidarność z ludem niemieckim walczącym o pokój i jedność Niemiec, potępiając prowokacje berlińskie.

„Wrogowie pokoju — mówił m. in. na masówce inż. Motornik — widząc niepowodzenia swej polityki wojennej, stosują metody gwałtu i prowokacji. Jeszcze jednym z licznych przykładów prowokacji jest awantura faszystowskich spiskowców w Berlinie.

Naród polski na prowokacje pogrobowców hitlerowskich odpowie zwiększeniem czujności rewolucyjnej, zwiększeniem wysiłku dla realizacji zadań produkcyjnych. Jeszcze bardziej skupimy się wokół naszej Partii, Rządu, wokół naszego ukochanego Wodza — Bolesława Bieruta. Będziemy jeszcze bardziej pogłębiać przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkimi miłującymi pokój narodami".

Ostre słowa oburzenia, wyrażające zdecydowane potępienie inicjatorów berlińskich prowokacji, zmierzających do osłabienia sił pokoju — padały na zebraniu naukowców i pracowników administracyjnych Instytutu Geologicznego w Warszawie.

„Wiemy dobrze — powiedział mgr A. Jeliński — że wszyscy uczciwi ludzie w Niemczech solidaryzują się i w pełni popierają pokojową politykę rządu NRD. Dlatego złudne są marzenia panów Adenauerów o tym, że pociągną naród niemiecki na pasku swej faszystowskiej propagandy wojennej. My, naukowcy, zdecydowanie potępiamy występne wichrzenia kliki podpalaczy świata. Nasze dążenie do pokoju i miłość do pokojowej pracy wyrazi się w oddaniu wszystkich sił dla pokojowego budownictwa w naszej Ludowej Ojczyźnie".

Wielka rola TWP

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Myślę, że odczyt Towarzystwa Wiedzy Powszechnej winien być nie doraźnym odosobnionym w terenie wydarzeniem, ale powinien być zawsze początkiem nowego ożywienia życia umysłowego i kulturalnego, bodźcem do dalszego wzrostu zainteresowań kulturalnych, a w szczególności bodźcem dla czytelnika i w ostatecznym rachunku — bodźcem do samodzielnego, jeszcze bardziej twórczego udziału najszerszych mas w rewolucji kulturalnej.

Przemówienie Wiceprezesa Rady Ministrów zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami.

Referat pt. „O zadaniach w dziedzinie popularyzacji wiedzy" oraz sprawozdanie z działalności TWP wygłosił prezes Zarządu Głównego Towarzystwa prof. dr Z. Młynarski. Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

Społeczeństwo NRD manifestuje

zaufanie do rządu

i przywiązanie do ustroju demokratycznego

W ostatnich dniach w różnych miejscowościach Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbyły się zebrania przedstawicieli demokratycznych stronnictw i organizacji masowych należących do bloku demokratycznego. Na zebraniach tych deklarowano pełne poparcie uchwał rządu zmierzających do podniesienia stopy życiowej ludności i do umocnienia ustroju demokratycznego NRD.

Na posiedzeniu przedstawicieli stronnictw i organizacji masowych okręgu Drezna postanowiono zobowiązać członków partii i organizacji należących do bloku demokratycznego do prowadzenia szerokiej kampanii uświadamiającej wśród ludności, do demaskowania knowań prowokatorów z Berlina zachodniego i do popierania wszelkimi środkami zarządzeń władz.

Na posiedzeniu bloku demokratycznych stronnictw i organizacji masowych okręgu poczdamskiego napiętnowano prowokatorów i postanowiono przyjść z jak najdalej idącą pomocą władzom państwowym w realizacji uchwał rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

WIELKA MANIFESTACJA W HALLE

Agencja ADN donosi, że w piątek odbyła się w Halle manifestacja 75 tys. ludzi pracy. Do zebranych przemawiał Fred Oelssner, członek Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Wspominając o chlubnych, rewolucyjnych tradycjach miasta Halle, Fred Oelssner stwierdził, że dzięki mężnej postawie przeważającej części ludu pracującego przepędzone zostało i nigdy nie wróci krwawe widmo faszyzmu. Dzisiejsza manifestacja — oświadczył Fred Oelssner — stanowi dowód ściślej więzi między partią klasy robotniczej a postępowymi masami pracującymi Halle. Nikt już nie zdoła naruszyć tej więzi.

WZMOŻENIE WYSIŁKÓW PRODUKCYJNYCH

Z różnych okolic NRD napływają doniesienia, że manifestacje zaufania do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej łączą się w wielu wypadkach ze wzmożeniem wysiłków produkcyjnych w zakładach przemysłowych, w fabrykach, kopalniach, na kolejach.

Z mieszkańcami miast solidaryzują się pracujący chłopi, robotnicy uspołecznionych gospodarstw rolnych i ośrodków maszynowo - traktorowych. Popierając posunięcia rządu, potępiając prowokatorów faszystowskich, liczni chłopi wzmagają przygotowania do zbiorów i starają się energicznie dać Republice więcej produktów rolnych.

Polityka rządu cieszy się też pełnym poparciem inteligencji Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ostatnio uchwały KC SED i rządu NRD powitane zostały z uznaniem przez profesorów i pracowników naukowych uniwersytetu w Rostock.

Z każdym dniem zwiększa się liczba ludzi pracujących i ludzi powracających z Niemiec Zachodnich i zachodniego Berlina.

Ambasador ZSRR w Austrii wręczył listy uwierzytelniające

WIEDEŃ (PAP) Dnia 26 czerwca w rezydencji prezydenta Austriackiej Republiki Federalnej ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Austrii I. Iliczew wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Koernerowi.

Absolwenci liceum polskiego w Paryżu otrzymali świadectwa maturalne

PARYZ (PAP) W ambasadzie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Paryżu odbyła się uroczystość wręczenia świadectw maturalnych 24 absolwentom liceum polskiego w Paryżu. Znaczna większość maturzystów — to synowie górników polskich we Francji.

Na uroczystości obecny był minister pełnomocny PRL Przemysław Ogrodziński, członkowie ambasady oraz uczestnicy międzynarodowego konkursu muzycznego im. Margueri-te Long i Jacques Thibaud.

Ponad 300 ofiar powodzi w Japonii

Jak donosi agencja Reutera z Tokio, olbrzymia powódź, która nawiedziła wyspę Kiusziu, pochłonęła wiele ofiar i wyrządziła wielkie szkody. W falach wezbranych wód utonęło 117 osób, 44 osoby zaginęły, a 144 — zostały ranne. Wskutek wylewu rzek, zburzonych i uszkodzonych zostało przeszło 10 tysięcy domów.

NIEDZIELA SPORTOWA

Dziś w Bydgoszczy odbędą się następujące imprezy sportowe:

GODZ. 9 — tor regatowy w Łęgnowie — V Ogólnopolskie Regaty Żeglarskie o Puchar Pokoju z udziałem załóg: CWKS, Gwardii i Budowlanych z Warszawy, Budowlanych Chojnice, AZS, Stali, Kolejarza i LPŻ z Torunia oraz Gwardii, Ogniwa, Budowlanych, Unii i LPŻ z Bydgoszczy.

GODZ. 9.30 — basen pływacki Stali (ul. Fordońska) pierwsze konkurencje mistrzostw Pomorza młodzików i juniorów. Dokończenie mistrzostw o godz. 15.

GODZ. 10 — korty OWKS (Al. 1 Maja 147) finały mistrzowstw Pomorza w siatkówce mężczyzn z udziałem AZS i Kolejarza Toruń oraz OWKS i Kolejarz Bydgoszcz.

GODZ. 15 — Spójnia Włocławek — II Kolejarz Bydgoszcz, mecz o mistrzostwo Pom. A-kl. na Stadionie Leśnym Kolejarza.

GODZ. 17.30 — Stadion Letni Gwardii (ul. Sportowa) — mecz II Ligi piłkarskiej Gwardia Bydgoszcz — Kolejarz Warszawa.

*

MISTRZOSTWA ZS STAL W LEKKIEJATLETYCE

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Bydgoszczy na Stadionie Letnim Gwardii Centralne Lekkoatletyczne Mistrzostwa Polski ZS Stal.

Z uzyskanych w pierwszym dniu rezultatów na uwagę zasługują następujące wyniki: **100 m** — Jarzębowski (Poznań) 10,9 sek., **400 m ppł.** — Orywał (Poznań) 56,2 sek. **200 m ppł.** — Książkowski (Poznań) 27,2 sek. **800 m** — Bartecki (Poznań) 2:02 min. **3000 m z przeszkodami** — Płotkowiak (Poznań) 10:15,8 min. **Trójskok** — Gizelewski (Łódź) 13,76 m. **Skok wzwyż** — Konieczny (Stalinogród) 1,74 m. **Oszczep** — Walczak (Wrocław) 61,62 m.

Wśród kobiet stosunkowo najlepszy wynik uzyskała Aleksanderek (Kielce), wygrywając skok w dal wynikiem 5,31 m.

Po pierwszym dniu zawodów w punktacji zespołowej prowadzi Poznań mając 15.779 pkt., przed Kielcami 13.723 pkt. Stalinogrodem 9.875 pkt. i Bydgoszczą 8.185.

Dziś w niedzielę, 28 bm. w godz. od 10 — 16 odbędzie się dalszy ciąg oraz uroczyste zakończenie mistrzostw.

Korea i Berlin

— dwie prowokacje, jedna inspiracja

Stefan Litauer

W obliczu zaznaczającego się w sytuacji międzynarodowej odprężenia wzmogła się aktywność sił antypokojowych. Te „siły zła na świecie" — jak je określił na sesji Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie Pierre Cot — wybrały sobie dwa najbardziej newralgiczne punkty na arenie międzynarodowej, Koreę i Berlin, w których odprężenie międzynarodowe poczyniło największe postępy.

Na Korei porozumienie w sprawie jeńców utorowało drogę do układu o rozejmie. Nieoficjalnie wiadomo było, że negocjatorzy w Panmundżon doszli już do porozumienia w sprawie linii demarkacyjnej i nawet ustalają formalną stronę aktu podpisania rozejmu. Ogólnie spodziewano się, że rozejm podpisany zostanie 25 czerwca, w trzecią rocznicę wojny na Korei, aby w ten sposób nadać temu aktowi specjalną wymowę.

W Berlinie rząd NRD powziął 11 czerwca doniosłe uchwały, obliczone na ułatwienie i przyśpieszenie zjednoczenia Niemiec. Aby stworzyć warunki, w których istniejące dotąd odrębności ustrojowe, społeczne i gospodarcze nie byłyby przeszkodą na drodze zespolenia Niemiec wschodnich z Niemcami zachodnimi, rząd NRD zarządził, aby granice strefowe i granice sektorów w Berlinie zostały szeroko otwarte dla komunikacji, aby dla dopomożenia prywatnemu przemysłowi, prywatnemu handlowi i rzemiosłu przeznaczone zostały poważne kredyty, aby chłopom, którzy opuścili swoje grunty, dano możność powrotu na swoje gospodarstwa, aby udzielono amnestii za wykroczenia przeciwko niektórym dotychczasowym zarządzeniom podatkowym i gospodarczym, aby dopuszczono kościół protestancki w większej niż dotąd mierze do wykonywania czynności swojego kultu itd. Te posunięcia rządu NRD wywarły wśród patriotycznych elementów zachodnioniemieckich, zmierzających do zjednoczenia Niemiec, głębokie wrażenie. Poczytny dziennik burżuazyjny w Niemczech Zachodnich, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", pisał pod wpływem tych posunięć: „Wydarzenia toczą się z niesłychaną szybkością. W ciągu ostatnich tygodni żadne z nich nie miało dla nas, Niemców, tak doniosłego znaczenia, jak uchwały rządu NRD". A inny dziennik burżuazyjny, „Hamburger Echo", wyraźnie stwierdził, że decyzje rządu NRD stanowią poważny cios dla polityki wojennej Adenauera.

O ile więc zawarcie porozumienia w sprawie jeńców znacznie przybliżyło podpisanie rozejmu na Korei, to kroki podjęte przez rząd NRD poważnie posunęły naprzód sprawę zjednoczenia Niemiec. W tych warunkach, aby storpedować dzieło pokoju, padł równocześnie na Korei i w Berlinie rozkaz prowokacji.

Na Korei, 17 czerwca marionetka amerykańska, tzw. prezydent Republiki Południowo-Koreańskiej, Li Syn Man samowolnie rozkazał „zwolnienie" jeńców północno-koreańskich, określonych zgodnie przez klikę lisynmanowską i dowództwo amerykańskie jako „anty-komunistów". Z liczby 34 tysięcy jeńców północno-koreańskich, którzy jako rzekomo odmawiający powrotu mieli być — w myśl podpisanego 8 czerwca porozumienia — przekazani komisji repatriacyjnej państw neutralnych, 27 tysięcy zostało na skutek akcji Li Syn Mana zwolnionych. Co do dalszych losów tych „zwolnionych", to — jak wynika z pisma dowództwa strony ludowej do dowództwa amerykańskiego — „rząd Korei Południowej i południowo-koreańskie władze wojskowe dały wyraźnie do zrozumienia, że jeńcy ci będą wcieleni do armii południowo-koreańskiej i zostaną w ten sposób przemocą zatrzymani w Korei Południowej".

United Press ujawniła, że na tydzień przed tym „zwolnieniem" amerykańskie dowództwo „wyśmiało pogłoski o tym, że rząd południowo-koreański planuje wypuszczenie części jeńców", stwierdzając, że wszak „nadzór nad wszystkimi obozami pełnią oficerowie amerykańscy". Toteż trafnie pisze Agencja Nowych Chin: „Nie ulega wątpliwości, że Li Syn Man zwolnił jeńców północno-koreańskich i naruszył porozumienie w sprawie repatriacji jeńców za wiedzą Amerykanów. Cały świat oczekuje obecnie na zajęcie przez rząd Stanów Zjednoczonych stanowiska wobec haniebnego postępku Li Syn Mana. Stanowisko, jakie rząd ten zajmie, będzie niewątpliwie świadczyło, czy pragnie on szczerze czy też nie pragnie zawarcia rozejmu w Korei". Wobec tego dowództwo strony ludowej w piśmie do dowództwa amerykańskiego słusznie zapytywało: „Czy dowództwo wojskowe ONZ jest w stanie kontrolować rząd i armię Korei Południowej? Jeśli rozejm nie będzie obowiązywał kliki Li Syn Mana, jaka jest gwarancja wprowadzenia w życie warunków rozejmu przez Koreę Południową?"

O ile na całym świecie akcja Li Syn Mana wywołała głębokie oburzenie, odwrotnie, w Ameryce akcja ta wywołała zadowolenie tych, którzy sabotują utrwalenie pokoju. Osławiony faszysta amerykański, senator Mac Carthy oświadczył, że „należy powitać z najwyższym uznaniem zwolnienie przez Li Syn Mana jeńców północno-koreańskich, a skrajnie reakcyjny senator Wiley, przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych wyraził się z uznaniem o prowokacyjnym posunięciu Li Syn Mana.

W tym samym dniu, w którym Li Syn Man wykonał na Korei swoją prowokację, w Berlinie dokonana została również prowokacja, za którą stały te same sabotujące utrwalenie pokoju siły, co i w Korei.

Sprowokowane przez nasłane z zachodniego Berlina grupy prowokatorów wywołały zaburzenia, zmierzające do podważenia autorytetu rządu NRD, którego decyzje z 11 czerwca, ułatwiające zjednoczenie Niemiec, wywarły w całych Niemczech wielkie wrażenie. Że zaburzenia były planowane, na to wskazuje również fakt, że dziwnym trafem w Berlinie zachodnim znaleźli się tego dnia kierujący politycy z Bonn, jak minister dla spraw ogólno-niemieckich, zwany ministrem od sabotażu, Jakub Kaiser, przewodniczący SPD Ollenhauer i wiceprzewodniczący SPD Carlo Schmidt, przewodniczący frakcji CDU w Bundestagu, Brentano, a nade wszystko — osławiony szef wywiadu amerykańskiego, Allen Dulles, który najwidoczniej specjalnie przyfrunął z Waszyngtonu, aby dopilnować akcji sabotażu. Bo że w Ameryce się tymi prowokacyjnymi zaburzeniami w wschodnim Berlinie bardzo interesowano, dowodzą wypowiedzi senatorów Styles Bridgesa, przewodn. najważniejszej senackiej komisji przyznawania kredytów, oraz senatora Millikina. Podobnie jak Mac Carthy i Wiley cieszyli się prowokacją Li Syn Mana, Styles Bridges i Millikin „przyjęli wiadomości Berlina z nadzieją, że niepokoje będą trwać w dalszym ciągu". A „New York Times" cynicznie, z radością oznajmił: „Trudno było zrobić piękniejszy prezent Adenauerowi, znajdującemu się w obliczu wyborów wrześniowych". „Wall Street Journal" zaś zagrał już zupełnie w otwarte karty, oświadczając, że „zaburzenia w Berlinie powinny znacznie ułatwić realizację nowego planu amerykańskiego zdobycia wschodu Niemiec dla Zachodu".

Prowokacje, wszczęte przez wrogów pokoju jednocześnie na Korei i w Berlinie, zostały w porę zdemaskowane. Ale świadczą one o tym, że Obóz Pokoju nie powinien ani na chwilę ustawać w czujności. Jak to wyraził w swoim przemówieniu na sesji Światowej Rady Pokoju w Budapeszcie Pierre Cot: „Mały płomyk odprężenia międzynarodowego jest jeszcze chwiejny i słaby. Złe wiatry głupoty, nieufności lub złej woli chcą go zgasić. Do nas, zwykłych ludzi na całym świecie należy jego podtrzymanie, aby pewnego dnia rozprzestrzenił się z kontynentu na kontynent i rozpalił, niosąc wszystkim narodom światło i życie".

SPORT • SPORT • SPORT

DZIŚ WIELKI POJEDYNEK KOLEJARZ WARSZAWA — GWARDIA BYDGOSZCZ

Już tylko godziny dzielą nas od wielkiego pojedynku, jaki rozegrany zostanie dziś na murawie bydgoskiej pomiędzy Kolejarzem Warszawa i miejscową Gwardią. Spotkanie to wywołało olbrzymie zainteresowanie. Nic dziwnego, gdyż od wyniku dzisiejszego meczu uzależniony może być awans do I Ligi. A więc stawka niesłychanie ważna. Toteż obie drużyny przygotowały się niezwykle starannie.

Leader tabeli Gwardia Bydgoszcz wystąpi tym razem w nieco zmienionej konfiguracji ataku. Poprowadzi ją Piątek, na łączniku zaś zagra Przybylski. Reszta składu bez zmian.

Kolejarze warszawscy przyjechali do Bydgoszczy już w dniu wczorajszym. Nie ukrywają, iż mecz będzie dla nich b. ciężki, a losy jego mogą się ważyć do ostatniej minuty. Drużyna gości spędziła sobotni wieczór w Teatrze Ziemi Pomorskiej na komedii Goldoniego „Awantury w Chioggi". **Najlepszym łącznikiem między sceną i widownią okazał się środkowy napastnik stołecznego Kolejarza — Łącz, w życiu prywatnym... aktor jednego z teatrów warszawskich.**

Arbitrem dzisiejszego meczu będzie sędzia Sperling z Łodzi.

Spotkanie rozpocznie się punktualnie o godz. 17.30 na Stadionie Letnim Gwardii przy ul. Sportowej. Dla uniknięcia tłoku prosimy jednak o wcześniejsze przybycie na stadion oraz zajmowanie właściwych miejsc.

Kupony naszego konkursu sportowego można składać do godz. 18.00 w Redakcji IKP, Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20, natomiast w kasach stadionu do momentu rozpoczęcia spotkania. Dla zwycięców konkursu przeznaczyliśmy interesujące nagrody książkowe.

28. 6. 1953 Bydgoszcz godz. 17.30

Stadion Letni Gwardii

KONKURS SPORTOWY NR 43

II Liga

GWARDIA BYDGOSZCZ — KOLEJARZ WARSZAWA

Wynik . . . dla . . . .

Nazwisko, imię, adres . . . .

. . . . . :

KOLEJARZ WARSZAWA — KOLEJARZ BYDGOSZCZ NA PONIEDZIAŁKU PIŁKARSKIM

Wykorzystując pobyt II-ligowej drużyny Kolejarza Warszawa w Bydgoszczy, kierownictwo Kolejarza Bydgoszcz zakontraktowało ją na towarzyski pojedynek, który odbędzie się w ramach tzw. „poniedziałków piłkarskich". Mianowicie już w najbliższy z nich, tj. 29 bm. o godz. 18.30 na Stadionie Leśnym Kolejarza przy ul. Północnej III-ligowy zespół miejscowego Kolejarza spotka się w meczu towarzyskim z II-ligową drużyną bratniego klubu Warszawy. Jak wiadomo piłkarze Kolejarza Bydgoszcz wykazują znaczną zwyżkę formy w meczach towarzyskich, toteż nie wątpimy, że i tym razem będziemy świadkami gry stojącej na dobrym poziomie.

Przypominamy, iż kupony naszego konkursu sportowego nr 44 przyjmować będziemy do poniedziałku, 29 bm. godz. 19 w Redakcji IKP, Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20 oraz w kasach Stadionu Leśnego do chwili rozpoczęcia spotkania. Dla tych, którzy trafnie odgadną wynik końcowy meczu przeznaczyliśmy nagrody książkowe.

29. 6. 1953 Bydgoszcz godz. 18.30

Stadion Leśny Kolejarza

KONKURS SPORTOWY NR 44

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — KOLEJARZ WARSZAWA

Wynik . . . dla . . . .

Nazwisko, imię, adres . . . .

. . . . . :

Na Dzień Stoczniowca

POLSKA MARYNARKA HANDLOWA
wczoraj, dziś i jutro

Czterdzieści trzy statki o łącznym tonażu około 120.000 BRT, a w tych liczbach kilka transatlantyków „prestiżowych" i statków wywożących do Ameryki Południowej skromny ułamek procenta naszych „nadwyżek" ludnościowych — oto wszystko czym rozporządzała Polska Marynarka Handlowa okresu międzywojennego.

Jakże inny był obraz tej dziedziny naszego transportu w pierwszych latach po wyzwoleniu naszego kraju spod jarzma okupacji hitlerowskiej, kiedy to sprawy morza i naszej floty wziął w swe ręce lud, naród.

Już w trzecim roku istnienia Polski Ludowej (1947) nasza Marynarka Handlowa liczyła znacznie więcej statków o większym łącznym tonażu — 160.000 BRT, a cyfry te oznaczały, że po tej linii pójdzie i dalszy rozwój naszej floty handlowej.

Realizując liczne zobowiązania produkcyjne podjęte dla uczczenia „Dnia Stoczniowca", załoga stoczni w Gdańsku wykonała przedterminowo plan produkcyjny na I półrocze br.

Na zdjęciu: Przodujący monter stoczni Marian Bugajewski.

(Foto — CAF)

Plan 6-letni postawił bowiem i Marynarce Handlowej zadania. Zadania zaszczytne i wielkie. Zadania, polegające na dalszej rozbudowie floty, na jej unowocześnieniu, na podniesieniu kwalifkacji fachowych kadr, na budowie nowego przemysłu — przemysłu stoczniowego, na coraz to większym udziale w tej rozbudowie marynarzy, społeczeństwa i przemysłu całego kraju.

Gdybyśmy spojrzeli na niejeden statek naszej Marynarki Handlowej sprzed ostatniej wojny, z łatwością stwierdzilibyśmy, że jego wiek i lata służby na morzu sięgają daleko przed rok 1918, a niejednokrotnie zbliżają się do przełomu wieku XIX i XX. Ówczesne nasze jednostki bowiem nabywane były za stosunkowo niskie ceny na „wyprzedażach", a zatem były to jednostki stare, zużyte. Tak np. największy przed zbudowaniem „Batorego" transatlantyk „Polonia", kupiony od Duńczyków, został spuszczony na wodę w 1914 r.

Nasze dzisiejsze statki to już nie stare, zużyte jednostki, lecz w przeważającej ilości statki nowe, nowoczesne, a w tej liczbie już kilkanaście zbudowanych przez nasz najmłodszy przemysł — przez polski przemysł stoczniowy.

Wraz ze wzrostem naszej Marynarki Handlowej wzrastał i wzrasta w dalszym ciągu procent towarów przechodzących przez nasze statki w eksporcie i imporcie. Tak np. w 1949 r. w obrotach naszych portów Szczecina, Gdyni i Gdańska udział polskich statków wynosił 7 proc. Z rokiem 1955 — rokiem zakończenia realizacji Planu 6-letniego, udział ten wynosić będzie ponad 31 proc., a więc każda trzecia tona towaru, przechodząca przez nasze porty, przywożona lub wywożona będzie przez polskie statki. A trzeba wiedzieć, że wzrasta nie tylko za- i wyładunek towarów masowych, ale przede wszystkim drobnicy stanowiącej najcenniejszą pozycję w obrotach portów i flot. W 1949 r. np. drobnica stanowiła ok. 30 proc. w cyfrach ogólnych przewozu przez nasze statki, w 1955 r. zaś cyfra ta podniesie się do 50 proc.

Jest zrozumiałe, że te dumne cyfry, potwierdzające raz jeszcze nasze zdolności „morskie", są wynikiem nie tylko planów państwowych i zdrowej ekonomiki morskiej. Duża w tych sukcesach jest zasługa naszych marynarzy i robotników portowych, zasługa naszych stoczniowców, robotników przemysłu metalowego i maszynowego, naszych hut i robotników wszystkich tych przemysłów, które w jakiś sposób związane są z pracą naszych portów, z budową statków na stoczniach. Duża jest w tym zasługa radzieckich specjalistów i naszych inżynierów, techników, majstrów. Wielkie osiągnięcia naszej Marynarki Handlowej to także zasługa rozwijającego się na jednostkach pływających w portach i na stoczniach współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, to zasługa załóg już po wojnie zbudowanych w polskich stoczniach przez polskich stoczniowców statków jak: „Brygada Makowskiego" „Sołdek" i innych, to zasługa tysięcy „bezimiennych" marynarzy naszej floty handlowej.

(ka)

800 przedstawień i 100 000 widzów

W górniczej wsi Stonawa odbyło się 800-ne kolejne przedstawienie popularnego na terenie czeskiego Śląska Cieszyńskiego teatru kukiełkowego „Bajka". Teatr ten, którego kierownikiem jest Ferdynand Król, oglądało już ponad 100.000 małych widzów we wszystkich wioskach i miastach czeskiego Śląska Cieszyńskiego.

Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych

Dnia 15 bm. Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych wykonały półroczny plan produkcji jedwabiu sztucznego. Załoga SZWS osiągnęła przy tym nie notowaną dotychczas wysoką jakość produkcji, przekraczając ustalony odsetek I gatunku jedwabiu o 1,2 proc. Na sukces ten wpłynęło przede wszystkim długookresowe współzawodnictwo załogi, praca pod hasełm „Ja nie wypuszczę braku", jak też szkolenie przywarsztatowe. Przedterminowe wykonanie planu załoga zawdzięcza również socjalistycznej opiece nad maszynami, w wyniku czego w I półroczu nie było w zakładzie żadnej poważniejszej awarii.

Zakłady zdobyły za pierwszy kwartał br. Sztandar Przechodni CRZZ, oraz miano najlepszego zakładu przemysłu włókien sztucznych. Załoga zakładów podejmując długofalowe zobowiązanie postanowiła wykonać roczny plan na 18 dni przed terminem.

Na zdjęciu: ZMP-ówka Józefa Rafałko wyrabia 164 proc. normy.

CAF - fot. Kondracki.

Podmoskiewskie kąpiele lecznicze

Do niewielkiej kliniki na przedmieściu Moskwy przybywają nie tylko mieszkańcy stolicy, ale i chorzy z dalszych miejscowości. Wszyscy dodatnio wyrażają się o leczniczych właściwościach tamtejszych wód źródlanych.

W podwórzu przy ul. Tałalichina, za Abelmachowską rogatką, wznosi się wieża wiertnicza. Obok, w niewielkim domku, pracują potężne pompy. Z głębi przeszło kilometrowej pompuje się wodę mineralną ze źródła i specjalnymi rurami odprowadza do wanien polikliniki.

Budowa głównego kanału kuwaskiego

„Podjęte zostaną wielkie budowy, które zmienią zasadniczo warunki rozwoju obszarów naszego kraju... Wykorzystanie naszych zasobów wodnych do melioracji łąk i pastwisk oraz nawodnienia gruntów ornych pozwoli na znaczny wzrost urodzajów i rozwój hodowli".

(Z Programu Wyborczego Frontu Narodowego).

Potężna kopaczka pracuje przy budowie głównego kanału kuwaskiego.

CAF — fot. Baranowski

Chłopi z gromad Kuligi, Sikora, Stoczek i Ciszewo pracują ochotniczo w ramach czynu społecznego przy budowie głównego kanału kuwaskiego.

CAF — fot. Baranowski

W celu zlikwidowania zacofania gospodarczego wschodniej części naszego kraju, kapitalistyczno-obszarniczego podziału na Polskę „A" i „B", prowadzone są między innymi prace melioracyjne w dolinach rzek Biebrzy i Narwi (woj. białostockie). Bagna Biebrzańskie zajmują obszar 200.000 hektarów, z czego na bagna Kuwasy przypada 7.000 ha.

Od odwodnienia tych bagien rozpoczyna się wielka akcja melioracyjna, w wyniku której 200.000 ha bagien zamieni się w wysoko wydajne łąki, pastwiska i żyzne grunta orne. W chwili obecnej największy rozmach posiadają prace nad wykorzystaniem wód jeziora Rajgrodzkiego do nawodnienia zmeliorowanych już łąk bagna Kuwasy. Prace przy podwyższaniu lustra wody jeziora Rajgrodzkiego oraz przy budowie kanałów trwają w całej pełni. Wielkie koparki pracują przy budowie głównego kanału,, którym w niedalekiej przyszłości popłynie woda na osuszone i zagospodarowane łąki. Od głównego kanału rozgałęziają się mniejsze, z których część będzie służyć do odprowadzania wody z bagien Kuwaskich, pozostałe zaś będą zasilać w okresie posuchy wodą z jeziora Rajgrodzkiego powstałe na bagnach łąki i pastwiska. Na bagnach Kuwaskich będzie wykopanych łącznie 316 km rowów odwadniających i nawadniających oraz 30 km kanałów.

Poważny udział we wszystkich pracach melioracyjnych biorą w czynie społecznym chłopi okolicznych gromad. Każdego dnia przeciętnie 100 furmanek chłopskich dowozi ziemię na wznoszone groble.

W okresie powojennym, do 1952 r., w woj. białostockim zmeliorowano już blisko 22 tys. ha łąk oraz zagospodarowano ponad 18.200 ha, podczas gdy za rządów sanacji zagospodarowano tu zaledwie 2 tys. ha.

Polskie rybołówstwo morskie
w budżecie państwowym na rok 1953

Nasz budżet państwowy na rok 1953 przewiduje kwotę około 49 i pół miliarda złotych na wydatki, związane z dalszym rozwojem gospodarki narodowej.

W ogólnym pojęciu „gospodarki narodowej" mieści się jedna z jej gałęzi wcale nie najmniejsza, a przeciwnie — zyskująca na znaczeniu i doskonale się rowijająca — rybołówstwo morskie.

Nasze ludowe państwo już w swym zaraniu dało dowód, że w pełni rozumie potrzebę rozwoju tej gałęzi gospodarki, dawniej u nas zaniedbanej i słabej, a przecież stanowiącej jeden z wielu warunków ogólnego rozwoju gospodarczego i wzrostu samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia. Kierując się tym, państwo włożyło wielki wysiłek w rozbudowę rybołówstwa morskiego, w odbudowę i rozbudowę portów rybackich, flotylli rybackiej i w pomnażanie wykwalifikowanych kadr rybołówstwa morskiego. W budżetach państwowych ubiegłych lat kwoty na finansowanie wydatków zawsze były poważne i stale wykazywały tendencje wzrostu.

Nie inaczej dzieje się i w tym roku. W ogólnym budżecie gospodarczym suma przeznaczona dla rybołówstwa morskiego znów jest wysoka, a zadania, jakie ona ma zagwarantować, są wielkie i nacechowane nieznanym u nas dawniej rozmachem, opartym na realnych możliwościak i konkretnych planach.

Przede wszystkim więc postępuje dalsza rozbudowa wielkiej bazy rybackiej w Świnoujściu, specjalizującej się szczególnie w obsłudze połowów dalekomorskich i arktycznych, a więc i wymagających potężnego zaplecza technicznego, przetwórczego i magazynowego. Rozbudowuje się port, rośnie bazująca flotylla, powstają zakłady zmechanizowane w stopniu niespotykanym w dziejach naszego rybołówstwa. Rybacy znajdą nie tylko nowoczesne warsztaty i stocznie rybackie oraz wytwórnie sieci. Złowione przez nich na dalekich morzach ryby znajdą natychmiast przeznaczenie i zabezpieczenie, gwarantujące im utrzymanie najwyższej klasy. W przetwórniach pracujących taśmowo, lód dostarczany będzie tym samym systemem do wszystkich stanowisk roboczych i magazynów. Zautomatyzowane będzie zamrażanie ryb (przejście wagoników przez odpowiednio skonstruowany tunel zamrażający w przeciągu kilku chwil doprowadzi ryby do stanu zamrożenia). Odpadki z ryb również taśmą odprowadzane będą do wytwórni mączki rybnej. W ślad za tymi inwestycjami pójdą równocześnie przeprowadzane roboty mające na celu zapewnienie jak najlepszych warunków bytowych rybakom i pracownikom bazy, a więc: budowa coraz to nowych domów mieszkalnych, rozbudowa Domu Rybaka, świetlic, sklepów, żłobków, przedszkoli, przychodni oraz postępować będzie organizacja dalszych kursów specjalistów rybołówstwa morskiego, co z kolei przyniesie stały wzrost liczbowy i jakościowy naszych kadr rybackich.

Podobnie (choć w mniejszym stopniu) postępować będzie realizacja budżetu rybołówstwa morskiego w innych naszych ośrodkach rybackich: w Gdyni, Kołobrzegu, Ustce, Darłowie itd. Oznacza to budowę szeregu nowych urządzeń transportowych wewnętrznych (m. in. bocznic kolejowych), budowę sieciarni, magazynów lodu i ryb, nowe inwestycje w bazach remontowych dla jednostek pływających (stocznie, warsztaty, hale szkutnicze, podnośnik kutrowy itp.) budowa dwóch pirsów wyładunkowych, ośrodka szkoleniowego itd.

Wszystkim tym inwestycjom towarzyszą inwestycje w samej flotylli. Nasz tabor pływający ulega dalszej poważnej rozbudowie ilościowej, doskonałej jakościowo, a odbywającej się na własnych stoczniach. Budżet przewiduje tu budowę dalszej serii super trawlerów i kutrów 24 i 17-metrowych o łącznej wydajności ok. 14.200 ton ryby rocznie, budowę dalszych lugro-trawlerów o przeciętnej łącznej wydajności rocznej 6.000 ton ryby każdy, szeregu mniejszych kutrów, łodzi motorowych i innych dla naszego rybołówstwa dalekomorskiego, morskiego i zalewowego.

Jeśli dodamy do tego trudne już dzisiaj do uchwycenia wyniki racjonalizatorstwa i współzawodnictwa tak wspaniale rozwijających się wśród naszych rybaków i pracowników baz rybackich, i wybitnie ułatwiających, przyśpieszających i udoskonalających realizacje zadań rybołówstwa morskiego, stwierdzić możemy że rok 1953 oznacza dla naszego rybołówstwa morskiego i jego zaplecza technicznego dalszy wielki rozwój. Rozwój, który doskonale splata się z ogólnym rozwojem naszej gospodarki narodowej. (ka)

Rola adwokata
przed władzami administracyjnymi

Jeżeli rola adwokata w postępowaniu sądowym, karnym i cywilnym jest już dokładnie określona i tylko ulega odpowiedniemu naświetleniu, gdy chodzi o pewne szczegóły, to rola adwokata jako rzecznika strony w postępowaniu administracyjnym jest jeszcze stosunkowo mało omawiana i niezbyt dokładnie określona. A przecież w myśl ustawy o ustroju adwokatury, adwokat jest powołany do występowania nie tylko przed sądami, ale i przed władzami administracyjnymi. Ze względu na to staraniem sekcji prawa państwowego i administracyjnego łódzkiego Koła Zrzeszenia Prawników Polskich odbyło się w Sądzie Wojewódzkim zebranie dyskusyjne prawników łódzkich, poświęcone omówieniu roli adwokata przed władzami administracyjnymi.

Zebranie zagaił kierownik Sekcji prof. dr Tadeusz Hilarowicz, który zaprosił na przewodniczącego zebrania prorektora UŁ prof. dr Józefa Litwina, po czym streścił dwa opracowane przez sekcję referaty: sędziego powiatowego mgr Marii Szkudlińskiej „O stosunku postępowania administracyjnego ogólnego do postępowania podatkowego" i adwokata Czesławy Monikowskiej „O roli adwokata w postępowaniu administracyjnym".

W bardzo długiej i wnikliwej dyskusji zabierali głos: prorektor Litwin, prof. Hilarowicz, adw. Morzkowski, kier. oddz. PRN mgr Stemborowski, adiunkt UŁ mgr Graczyk, sędzia Szkudlińska, adw. Kurkowski, adw. Kramsztyk i inni. Podniesiono, że po raz pierwszy zostaje omówiona gruntownie rola adwokata w postępowaniu administracyjnym i ustalono szereg zasad dotyczących tej roli, a w szczególności, że adwokat występujący wobec władz administracyjnych, powinien tak samo jak w postępowaniu sądowym uważać za swój obowiązek dążenie do umocnienia rewolucyjnej praworządności.

W czasie obrad podniesiono również, że jak z jednej strony jeszcze nie wszyscy pracownicy administracyjni wykazują należytą znajomość względnie zrozumienie przepisów prawa administracyjnego, chociaż co prawda ciągle następuje pod tym względem duża poprawa, tak z drugiej strony wielu adwokatów — poza nielicznymi specjalistami — wykazuje poważne braki znajomości prawa administracyjnego, znając dobrze tylko prawo sądowe.

Stąd wniosek — idzie z jednej strony o intensywne szkolenie zawodowe pracowników administracyjnych, z drugiej zaś o większe niż dotychczas uwzględnianie prawa administracyjnego przy kształceniu zawodowym młodego narybku i o intensywną pracę adwokatury w kierunku pogłębienia swej znajomości prawa administracyjnego.

Zakładanie
stawów sztucznych

Kołchoźnicy obwodu Połtawskiego doskonalą nową gałąź gospodarstwa krajowego — rybołówstwo. W ciągu ostatnich lat założono 797 stawów, o obszarze 1969 hektarów ogólnej powierzchni wodnej. W roku bieżącym zostanie wykończonych jeszcze 210 stawów.

Wszystkie nowe wodozbiory już zarybiono. Hoduje się tu m. in. lustrzanego karpia.

Rybołówstwo staje się ważnym działem hodowlanym w kołchozach Nowo-Senżarskiego i innych rejonów Połtawskiego obwodu. (zd)

CHWAŁA KOPERNIKA W FABRYCZNYCH HALACH

Prawda: stare drzewa rosną w parku „Modrzewie". Pomimo to jednak, bardzo wątpliwe, czy wężlastymi swymi i mocnymi korzeniami sięgają one czasów, w których wyboistym traktem z Fromborka do Elbląga jeździł tędy stary kanonik. Twarz miał chudą i kościstą, a oczy jakby szukające gwiazd. Do gwiazd też, jak konary najpotężniejszych buków i jesionów, wystrzeliła później jego sława między ludźmi. Ale — tu?

Cicho było i spokojnie po dawnemu. Tak długo zresztą, dopóki niemiecki rekin Schichau, z krwi i potu trzydziestu tysięcy robotników, nie zaczął budować na wzgórzu swój wspaniały pałac, w którym więcej było złota i kosztownych barw, niż jesienią na koronach dębów, lip i klonów.

Dziś — wszystko minęło. Zostały tylko drzewa. Obojętni świadkowie historii. I — pamięć, która ostatecznie skończywszy z Schichau'em, Mikołajowi Kopernikowi złożyła najpiękniejszy hołd.

A — jak i gdzie?

Opowieść o tym będzie właśnie przewodnią nicią tego, jak najbardziej „produkcyjnego" i „ekonomicznego" reportażu.

Zatem:

Przy ulicy Dzierżyńskiego, w elbląskim parku „Modrzewie", mieści się obecnie Ośrodek Kulturalno-Sportowy Zakładów Konstrukcji Drewnianych im. Wielkiego Proletariatu. Więc — przebudowana z schichau'owskiej rajtszuli — duża, nowoczesna hala o pojemności widowiskowej 1.600 miejsc siedzących i conajmniej 500 wygodnie stojących. Następnie — stadion, korty tenisowe, i — rzecz niedokończona jeszcze, niemniej jednak — bajkowa po prostu: z ruin rezydencji byłego fabrykanta byłych łodzi podwodnych hitlerowskiej „Kriegsmarine" — rosnący wzorowy „Pałac Dziecka". Ogromne, jasne sale, w których uczyć się i bawić będzie 120 dziewcząt i chłopców, mając do swej dyspozycji zimowy basen kąpielowy z ogrzewaną wodą, obok niego — pod dachem palmiarni — specjalne, plażowe piaskownice do opalania się, i — ogród.

Tak polscy robotnicy uporali się ze smutnymi, okupacyjnymi — w sensie politycznym i gospodarczym — cieniami, leżącymi do niedawna na tym skrawku nadbałtyckiej ziemi. Jeśli chodzi zaś o blaski tradycji, to — jak przystało na wychowanków i użytkowników własnego Ośrodka Kulturalno-Sportowego — pod żaglem największego swego jachtu wystartowali do pięknego rejsu, przez szare wody Elbląga i Zalewu, do Fromborka.

Dzień był złoto-błękitny, jak to w maju. Wiatr sprzyjał zamierzeniom dziesięcioosobowej załogi „Ludwika". „Najodleglejszy zakątek świata" przyjął ją uśmiechem wiosennego nieba, kwiatami i czerwienią flag. Inauguracja Roku Kopernikowskiego wywarła na chłopcach z ZKD silne wrażenie.

Wrócili do domu, do fabryki, do Elbląga. A wraz z nimi, szła starym traktem wśród drzew, coraz bardziej żywa i bliska im, pamięć genialnego astronoma i chwała jego rewolucyjnej myśli.

Postanowili wreszcie uczcić ją „po swojemu". Ale — naturalnie — nie tylko ci, którzy jeździli do Fromborka. Bo — życie, dzieła, nazwiska twórców kultury i postępu — są w Ludowej Polsce własnością wszystkich. Jednym słowem: w Zakładach im. Wielkiego Proletariatu — obok innych wspaniałych inicjatyw i czynów produkcyjnych — znalazło się miejsce również dla kilku cennych zobowiązań, złożonych w hołdzie Mikołajowi Kopernikowi.

I tak:

Ośmioosobowa brygada Józefa Żuralskiego z działu WPU zobowiązała się, w dniach od 8 do 30 czerwca, wykonywać 54 elementy zamiast 43, realizując przy tym w całej rozciągłości hasło Saja — „ja nie wypuszczę braku". W sumie — da to oszczędność 532 roboczogodzin i kwotę 1.586 zł.

Brygada Romualda Staronia z tego samego działu — zadeklarowała dzienne zwiększenie dotychczasowej normy wytwórczej o 10 elementów, co przyniesie oszczędność 484 roboczogodzin, czyli 1.443 zł.

Dział/KDI z inż. Piekarskim i majstrem Stupińskim na czele, postanowił — nie poprzestając na poprzednim, 135 procentowym przekraczaniu limitów — pracować tak, aby uzyskać systematyczne przewyższanie 150 proc. normy do końca 1953 r., stosując równocześnie metody, gwarantujące produkcję bez żadnych zastrzeżeń pod względem jakości.

Grupa Jana Piotrowicza z działu OMD, wreszcie, już wywiązała się z przyjętej przez siebie deklaracji i zrealizowała plan miesięczny na jeden dzień przed terminem, osiągając 352 godziny oszczędności na sumę ponad 1.200 zł. Przy wykonywaniu zadania tego wyróżnili się szczególnie Bronisław Mechliński i Edward Karpowicz...

Zakłady Konstrukcji Drewnianych są nie tylko z nazwy — wielkie. Także i w sensie rozmiarów i liczebności załogi, są — duże. Nie sposób było by więc cytować wszystkich i wszystko. Ograniczę się zatem jedynie do stwierdzenia, iż na przykładzie tej właśnie elbląskiej fabryki występują wyraźnie dwie prawdy.

Pierwsza, która mówi, że zdobycze kultury i nauki, wywodząc się z ludzkiej pracy, należycie spełniają swą rolę cywilizacyjną wtedy tylko, gdy wrócą do pracujących mas, dla jakich są zasadniczo przeznaczone.

I druga...

Kiedy wchodziłem do biurowego gmachu Zakładów, w hallu zatrzymał mnie ob. Bohdan Pikiel, kierownik zespołu dramatycznego ZKD. Chciał podzielić się radosną nowiną, że zespół otrzymał w Gdańsku, na wojewódzkich eliminacjach, nagrodę za inscenizację sztuki Maltza „Najszczęśliwszy człowiek", i — że jedzie do Warszawy. Na moją uwagę zaś, iż cieszące się z sukcesu artystycznego fabryki, pragnę dowiedzieć się czegoś jeszcze i o jej sukcesach produkcyjnych — oświadczył z niezachwianą pewnością:

— To świetnie. Bo te rzeczy u nas ściśle wiążą się z sobą.

Tak.

Stoję teraz pod skrzydlatymi koronami jesionów w parku „Modrzewie". Słucham stukania dzięciołów i... młotków na budowie „Domu Dziecka". Patrzę z podziwem na wznoszące się nowe mury wśród starych drzew. I — wiem: to jest prawda!

Wszystko wiąże się tutaj z sobą i splata w jedną całość. Kopernik i drzewa, produkcja i nauka, rozrywka i sport, Frombork i Elbląg... Bo to przecież jeden, wielki, socjalistyczny kraj. I jedna, wielka, socjalistyczna przed nim — przyszłość.

NORD

Wczasy

Dziesiątki tysięcy ludzi pracy wyjeżdżają co roku na wczasy pracownicze, by w najpiękniejszych okolicach kraju wypocząć po całorocznej pracy. Do dyspozycji wczasowiczów zostały oddane liczne domy wczasowe położone w malowniczych miejscowościach uzdrowiskowych.

Na zdjęciu: Wczasowicze przy wodospadzie Szklarka w Szklarskiej Porębie.

(Foto — CAF)

W uzdrowisku inowrocławskim

Przed wojną dla wybranych dziś - dla robotników i chłopów

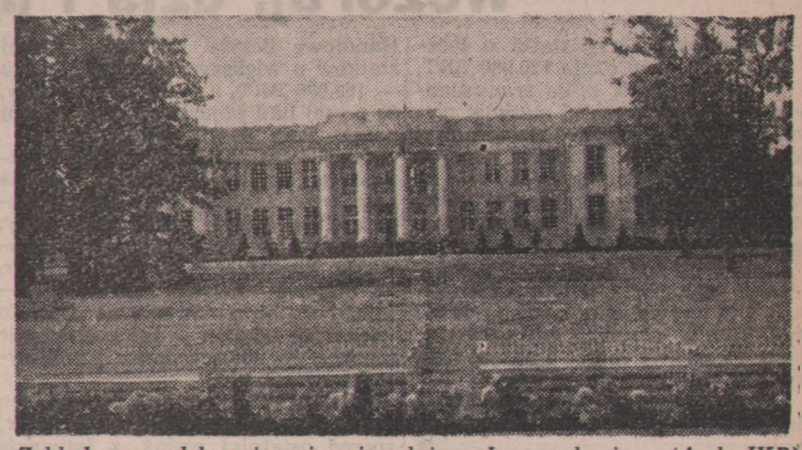

Zakład przyrodoleczniczy i wziewalnia w Inowrocławiu. (Arch. IKP)

W czerwcu 1939 r., w czasie koncertu w Parku Zdrojowym w Inowrocławiu, przechadzali się wolnym krokiem kuracjusze.

Były ich dwie kategorie. Jedni, którzy w solance i borowinie leczyli reumatyzm i pragnęli zgubić kilka kilogramów zbędnego tłuszczu, wyraźnie psującego „linię". Poza tym w cichym i niemodnym uzdrowisku chcieli odpocząć po trudach męczącego życia towarzyskiego w wielkich miastach, a przytem pokazać piękne suknie warszawskiego kroju i modne garnitury, drugiej kategorii kuracjuszy. Bladym nauczycielkom i mizernym urzędnikom, którzy odkładali pieniądze przez cały rok, żeby przyjechać do tańszego od innych uzdrowisk Inowrocławia, „jakoś" się tutaj urządzić, byle najtaniej, leczyć obolałe stawy i choć trochę wypocząć po całorocznej ciężkiej pracy. Robotników i chłopów w Inowrocławiu nikt wtedy nie widział.

Inowrocław-Zdrój nie wiedział wtedy o tym, że za parę lat w Polsce Ludowej, stanie w rzędzie najliczniej odwiedzanych uzdrowisk w kraju i że przywracać będzie zdrowie i siły do pracy ludziom, którzy nigdy przedtem nie korzystali z prawa do ochrony zdrowia i wypoczynku.

W czerwcu 1953 r. Park Zdrojowy także pełen jest kuracjuszy. Za wejście do Solanek nie pobiera się opłat, mimo że orkiestra gra, mimo że przybyły tu piękne dywany kwietne, a na estradzie często odbywają się występy zespołów świetlicowych.

W alejach parku stoją gabloty zakładów pracy, a za szkłem widać fotografie przodowników inowrocławskich, z ciekawością oglądane przez przodowników pracy — hutników, górników, kolejarzy, przodujących chłopów ze spółdzielni produkcyjnych i robotników z PGR-ów, którzy z całej Polski przez cały rok zjeżdżają tu na leczenie. Nie do luksusowych pensjonatów, jak tamci kuracjusze w 1939 r., czy do wynajętych pokojów, „byle najtaniej", lecz do sanatoriów, gdzie otoczeni są troskliwą opieką lekarską i pielęgniarską, a za wszystko płaci Państwo Ludowe.

Podstawą leczniczą Inowrocławia są silne solanki i znakomita borowina. Obok solanek kąpielowych przybyła obecnie solanka gorzka do picia, doskonały środek leczniczy, który postawi Inowrocław w rzędzie najcenniejszych uzdrowisk w Polsce. Niebawem zostanie oddana do użytku kuracjuszy jeszcze silniejsza solanka gorzka, badana obecnie w klinice prof. Roguskiego w AM w Poznaniu. Dzięki tym nowym wodom Inowrocław zajmie wśród uzdrowisk polskich takie miejsce, jak słynne Mariańskie Łaźnie w Czechosłowacji.

Wachlarz wskazań leczniczych Inowrocławia jest bardzo szeroki. Leczy się gościec stawowy, mięśniowy i pni nerwowych jak np. ischias. Drugą kategorię stanowią pozostałości urazowe po złamaniach, zwichnięciach, stłuczeniach. Trzecia grupa — to przewlekłe schorzenia kobiece, leczenie niepłodności pierwotnej i wtórnej, następna — katary górnych dróg oddechowych, niedomagań mięśnia sercowego we wczesnym okresie, wczesne objawy nadciśnienia krwi. Najmłodszą gałąź lecznictwa stanowią choroby narządu trawienia, a więc nieżyty żołądka, jelit i dróg żółciowych, przewlekła atonia jelit, choroby i zboczenia przemiany materii.

Uzdrowisko posiada lekarzy specjalistów, gabinet rentgenowski i bogato wyposażone pracownie badawcze. Wielką jego zaletą jest położenie nizinne, które stwarza dobre warunki wypoczynku i szybkiego powrotu do zdrowia.

30 proc. kuracjuszy przyjeżdża tu w bardzo ciężkim stanie, nadającym się nawet do leczenia szpitalnego. Wśród chorób przeważa gościec we wszystkich formach i postaciach.

Niedawno na kuracji w Inowrocławiu przebywał magazynier PKP z Zakopanego, Henryk Mazur. Zaczęło się od grypy, którą przechodził w zimie czego następstwem były „połamane" stawy, zmęczenie, stan podgorączkowy.

— Zwierzchnicy niezadowoleni, praca, będąca dawniej przyjemnością zrobiła się nieznośna, choroba stała się dla mnie wielkim ciężarem — opowiada Henryk Mazur. Czy wiecie — mówi — że tu, w Inowrocławiu, odnalazłem zdrowie, radość życia i siły do dalszej pracy.

Poważnym czynnikiem podnoszącym skuteczność kuracji jest stosowanie zasad pawłowizmu. Powiązanie odpoczynku, słońca, beztroski, z zabiegami leczniczymi, atmosfera spokoju i uśmiechu — wpływa na psychikę chorego, jak balsam.

Widok setek chorych, którzy przyjeżdżają do Inowrocławia z laską czy o kulach, a wracają mocni i zdrowi — to najlepszy dowód właściwości leczniczych inowrocławskiego uzdrowiska. Wracają do pracy zdrowi, pełni najlepszych wrażeń. Pobyt w Inowrocławiu przywraca im zdrowie i potęguje chęć do pracy dla Polski Ludowej, która taką troską otacza swych obywateli.

(L)

Praktyki wakacyjne uczniów

We wszystkich technikach zawodowych całego kraju rozpoczną się w lipcu 25-dniowe praktyki zawodowe. Praktykami nie jest objęta cała młodzież poszczególnych szkół technicznych, a jedynie uczniowie klas przedostatnich. Młodzi nie mają jeszcze należytego przygotowania teoretycznego, starsi zaś po ukończeniu ostatniego roku nauki dostają przydziały pracy. Tak więc w technikach 3-letnich bierze udział w praktykach wakacyjnych młodzież 2-ch klas, a w 4-letnich — klas 3-ich.

Jakim celom służą praktyki wakacyjne? W trakcie nauki w szkole uczniowie zapoznają się teoretycznie z dziedziną przyszłej pracy zawodowej, poznają jej poszczególne dziedziny, elementy, które mają pierwszorzędne znaczenie dla opanowania całej wiedzy o danym zawodzie. Żeby jednak opanować umiejętność posługiwania się posiadaną wiedzą z jak największym pożytkiem — musi młodzież zapoznać się, jeszcze w trakcie nauki z praktyczną stroną danego zawodu. Wiadomo, że dobry teoretyk nie zawsze jest dobrym praktykiem; w tym wypadku — dobrym fachowcem. A o to przecież chodzi — żeby młodzież opuszczająca mury techników była należycie przygotowana do zawodu, do zadań przed nią stojących. A zadania te są przecież bardzo poważne i to w każdej dziedzinie, budujemy bowiem i rozbudowujemy się na skalę dotychczas niespotykaną. Jest więc sprawą nie do pomyślenia, aby młodzież techników zawodowych pozbawiona była tego sprawdzianu wiedzy, jakim są praktyki zawodowe.

Wiadomo na podstawie tegorocznych egzaminów dojrzałości, że w tych technikach, gdzie młodzież w ub. roku brała tylko częściowo udział w praktykach zawodowych — egzaminy te nie wypadły zadowalająco. Tak np. w Technikum Budowlanym Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli w Bydgoszczy egzaminy wykazały, że mimo zadowalającego opanowania materiału teoretycznego, uczniowie nie zawsze trafnie odpowiadali na podstawowe pytania z dziedziny praktycznej.

W większości techników młodzież bierze — przynajmniej częściowo — udział w praktykach wakacyjnych. Doświadczenia lat ubiegłych mówią jednak, że zagadnienie to nie zawsze właściwie rozwiązywano. Tak np. młodzież Technikum Chemicznego w Bydgoszczy wyjeżdżała do Łodzi, Krakowa, Szczecina, zaś młodzież z Krakowa praktykowała w Bydgoszczy , Olsztynie, Łodzi itd Było to bardzo niewygodne; młodzież w krótkim stosunkowo czasie nie zawsze potrafiła się odpowiednio zakwaterować, czasami były trudności z znalezieniem miejsca zamieszkania, słowem — utrudniało to normalny tok zapoznawczy z zawodem.

W roku bieżącym te trudności zostaną poważnie zniwelowane. Tylko w wypadkach szczególnych młodzież będzie praktykować poza obrębem miasta, w którym mieszka i kształci się. Te szczególne wypadki, to obiekty i budowle socjalizmu, gdzie praktykować będą najlepsi uczniowie. Dla przykładu warto podać, że z 57 uczniów Technikum Budowlanego Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli w Bydgoszczy zakwalifikowanych do 25-dniowej praktyki zawodowej — 51 zatrudnionych zostanie na miejscu w Zjednoczeniach Budownictwa Miejskiego nr 1 i 3. Pozostałych 6 odbędzie praktykę w nowoczesnym Zakładzie Prefabrykatów Budowniczych w Sołcu Kujawskim, gdzie już z góry przygotowano im odpowiednie warunki zamieszkania i utrzymania. Szóstkę tę stanowią najlepsi uczniowie, przodownicy nauki i pracy społecznej: Barbara Kołodyńska, Maria Wenda, Zygmunt Kowalski, Wiesław Rackiewicz, Henryk Romanowski i Aleksander Tobolewski.

Podobnie rozwiązały sprawę praktyki inne technika zawodowe. Chodzi przecież o to, żeby zapewnić młodzieży jak najlepsze warunki praktyki wakacyjnej, tak, aby za rok nasza kadra techniczna powiększyła się o nowych wysokokwalifikowanych fachowców.

LESZEK HEWAN

Podgrodzie zaludnia się dziecmi z wielu krajów

Fragment miasteczka dziecięcego w Podgrodziu (Foto — CAF)

Dnia 1 lipca spodziewany jest przyjazd nowego turnusu dzieci składającego się z przodowników nauki i pracy społecznej z bratnich krajów demokracji ludowej. Pierwszy tegoroczny letni turnus liczył 150 dzieci z kraju, podczas gdy na turnus lipcowy zjedzie aż 1200 małych obywateli, mówiących różnymi językami.

Głośne już zagranicą „miasteczko dziecięce", położone nad pięknym Zalewem Szczecińskim, przygotowało się starannie na przyjęcie tak wielkiej grupy swych czasowych mieszkańców. W pobliżu plaży czeka na nich 120 kajaków i żaglówek, kino zapewnia wyświetlanie szeregu filmów dla dzieci i młodzieży, w świetlicach przygotowano masę książek, gier, radio itp. rozrywki, a kuchnia starannie wypełniła swe śpiżarnie i magazyn.

Goście przyjęci będą przez małych kolejarzy i kolejarki na dworcu Podgrodzie-Główny (ka)

Wzmacniajmy
siłę gospodarczą i obronną Polski Ludowej na morzu!

Pracujmy
ze wszystkich sił nad przekształceniem Polski w potężny kraj morski!

KULTURA i SZTUKA

Ludzie i sprawy Odrodzenia

Autor pierwszej drukowanej książki polskiej

Utarło się Mikołaja Reja nazywać „ojcem literatury polskiej". Rok 1543, w którym wyszła w druku Reja „Krótka rozprawa między trzema osobami" przyjęto uważać za datę wyjściową polskiego świeckiego piśmiennictwa artystycznego. Jednakowoż w świetle faktów nie ten pod wielu względami reprezentatywny dla pierwszej połowy wieku XVI szlachcic stoi u kolebki naszej literatury, lecz mieszczanin Biernat (Bernard) z Lublina.

Uwaga historyków literatury, skupiona w roku bieżącym na epoce Odrodzenia, skieruje się niewątpliwie również na mgłą niejednej tajemnicy otoczoną postać autora pierwszej znanej nam książki polskiej. Już po wojnie pojawiły się w prasie literackiej i codziennej artykuły o Biernacie Lubelczyku, podejmujące próbę wydobycia postępowej treści ze spuścizny autora „Żywota Ezopa Fryga". Szerszemu ogółowi ułatwia zapoznanie się z twórczością Biernata niedawno temu w pięknej szacie graficznej wydany tomik jego pism*).

Brak nam niestety bliższych szczegółów o życiu Biernata. Postać autora-mieszczanina, urodzonego — jak mniemają jedni — między rokiem 1460—70, jak mniemają inni — w latach 1480—90, poszła rychło w zapomnienie. Ustalono tyle, że uczył się prawdopodobnie w Lublinie i w r. 1501 wstąpił do akademii krakowskiej. Był sekretarzem Jana Pileckiego, starosty lubelskiego i parczowskiego. Uchodzi za wątpliwe, czy Biernat był również lekarzem Pileckich i autorem „Lekarstw doświadczonych" i „Sprawy a lekarstw końskich". Datę śmierci Biernata równie trudno ustalić jak datę jego urodzenia. W każdym razie nastąpiła po roku 1522, w którym to jeszcze pisał „przemowę na Ezopa".

Z dzieł Biernata dochowało się niestety niewiele w pierwodrukach, a i te znamy częściowo także tylko z fragmentów. Niemniej uchodzi za pewnik, że jest on autorem pierwszej drukowanej książki polskiej, modlitewnika, przerobionego z łaciny „Raju dusznego". Pisarz reformacyjny Jan Malecki, wiodąc z Seklucjanem polemikę w sprawach językowych powołuje się w 1547 r. na autorytet „Bernarda z Lublina, pierwszego autora książek polskich, męża bardzo uczonego i doskonale znającego język polski".

Do dnia dzisiejszego zajmującą lekturę stanowi zbiór 210 „przypowieści", a właściwie bajek, które — przerabiając je z łaciny — przypisywał Biernat Ezopowi. („Żywot Ezopa z przypowieściami jego" — I wyd. w Krakowie ok. 1522 r.). Rymowany życiorys greckiego bajkopisarza podkreśla — co miało niechybnie swoją wymowę w epoce feudalizmu i wzrastającego ucisku ludu — spryt i rozum prostego człowieka, niewolnika mędrszego od króla. Ezop choć krzywdzony przez pana, sam był sprawiedliwy i na krzywdę ludzką się oburzał, wytykał panom, że chłopów ciemiężą.

Bajki w „Ezopie" są swobodnymi przeróbkami łacińskiego oryginału. Myśl każdej z nich zawiera tytuł, ujęty w formę przysłowia. Biernat — pisze Antonina Jelicz w przedmowie do wspomnianego wyboru jego pism „uczył", żeby nie wierzyć pochlebcom, być stałym, uczył, że najlepsza rzecz to uczciwa praca, rozum skarb największy, a książki — przyjaciele najwierniejsi. Biernat wiedział dobrze, na czym polega istotne zło na świecie i przed nim ostrzegał najbardziej. Najczęściej więc w bajkach mówił o złych panach, wyliczał ich wady i grzechy, pychę, chciwość, niewdzięczność i zachłanność". Dodajmy, że w bajkach znajdują się ostre ataki na zakony i zakonników, przedstawionych jako wilki w owczej skórze (p. „Wilk wełnisty złodziejisty").

Warto po wielu wiekach bacznie wczytać się w Biernatowego „Ezopa". W treści na pozór niefrasobliwych przypowieści i gadek odszyfrować można klasowe konflikty pierwszej fazy naszego „Odrodzenia" i odnaleźć zapowiedź burzy reformacyjnej. — Biernat to niewątpliwie bystry obserwator życia i przedstawiciel plebejskiego nurtu rodzącej się literatury polskiej.

Jan Piechocki

*) Biernat z Lublina. „Żywot Ezopa Fryga, mędrca obyczajnego i z przypowieściami jego". — Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", Warszawa 1951 r.

Dnia 30 czerwca br. przypada 115 rocznica urodzin Jana Matejki, który celował nie tylko w malarstwie historycznym, ale był także wybitnym portrecistą. Powyżej reprodukujemy autoportret wielkiego artysty.

Halina Filutowicz

Ognisko muzyczne na Ziemi Pałuckiej

W pracy świetlicowej muzyka jest jednym z najbardziej atrakcyjnych elementów. Znaną jest rzeczą, że nawet w najoporniejszym środowisku, w którym życie kulturalno-oświatowe „kuleje" i z trudem się rozwija, umiejętnie poprowadzony zespół taneczny, wokalny, czy muzyczny rozrasta się z czasem z niewielkiej grupki zapaleńców do poważnego liczebnie kolektywu.

Niewielka Gąsawa, leżąca na historycznym szlaku, ożywiana do niedawna tylko sezonowymi wędrówkami młodych archeologów do sąsiadującego z nią Biskupina, wieczorami rozbrzmiewa dziś dźwiękami pełnej temperamentu kapeli.

W roku 1950 uformował się szczupły zespół muzyczny i jak zapewnia jego inicjator i twórca — miejscowy nauczyciel Falosz — nie spodziewał się on nawet, że w Gąsawie, ciesząc się podówczas niezbyt chlubną tradycją chuligańskich wyskoków młodzieży miejscowej, zespół ów znajdzie tylu zwolenników i to w tak krótkim czasie.

Dziś Ognisko skupia 40 dziewcząt i chłopców. Niewielki, początkowo amatorsko prowadzony kolektyw muzyczny, zasilany od okazji do okazji datkami społeczeństwa i dotacjami instytucji administracyjnych, został upaństwowiony w 1952 roku. Próby zespołowe odbywają się teraz dwa razy na tydzień, a poza tym zdolniejsi uczniowie pobierają indywidualne lekcje gry na skrzypcach i fortepianie. Szkolenie odbywa się wieczorem, gdyż Ognisko skupia przeważnie młodzież pracującą w okolicznych PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych, cukrowniach i miejscowych zakładach pracy.

Obok robotnika rolnego ze spółdzielni, harmonisty Matuszczaka, można spotkać tu regularnie uczęszczającą na próby Czesię Stachowiak z miejscowego CUSiK-u, miłośniczkę skrzypiec, jak i Medarda Michalczaka, jej kolegę po fachu. Michalczak prowadzi obecnie harcerstwo w szkole podstawowej, a od jesieni ma zamiar kształcić się dalej w Komisjach Rejonowych dla nauczycieli niewykwalifikowanych.

Jak wielkim wydarzeniem dla Gąsawy i jej okolic było założenie Ogniska, świadczy chociażby fakt, że nie tylko starsza młodzież, która stanowi główny trzon zespołu, garnie się do muzyki, ale i dzieci w wieku szkolnym realizują tu swoje poważne ambicje artystyczne, wciągając w orbitę swych zainteresowań rodziców i starsze rodzeństwo.

Trzynastoletni smyk — Zygmuś Buszczyński, grający „z kapelusza" polki i walczyki, na pytanie dlaczego przeniósł się za zgodą rodziców z odległych od Gąsawy o 20 km Wawrzynek, odpowiada najprościej: „Chcę być tu, żeby uczyć się grać"!

A Edek Przypodobny użył nawet interwencji swego ojca, robotnika z cukrowni, aby w Ognisku szkolić się w grze na fortepianie. To, że mieszka o 4 km od Gąsawy nie przeszkadza mu w chodzeniu na próby. Mimo, iż uczy się tu dopiero kilka miesięcy — robi już poważne postępy w grze na fortepianie. W domu Edka jest pianino — najżywszy dowód stosunku rodziców do zamiłowań ich dziecka.

11-letni Adam Czechowicz, którego brat obsługiwał do tej pory bębenek, z chwilą gdy Benek poszedł do wojska, przejął z pietyzmem ten hałaśliwy instrument muzyczny i z wielkiej dumy nieco za głośno wybija na nim zawrotnie szybki takt.

Można by tu wymienić wiele nazwisk dziewcząt i chłopców, którzy z podziwu godną sumiennością i zapałem uczęszczają na próby, mimo, że wielu z nich mieszka w odległości kilku kilometrów od Gąsawy, no i po pracy zawodowej taki daleki spacer w każdą pogodę nie zawsze jest odpoczynkiem. Członkowie zespołu są ludźmi uspołecznionymi. Świadczy o tym fakt, że młodzież Ogniska jest znana w całej okolicy ze swych wyjazdów w teren dla uatrakcyjnienia okolicznych imprez.

Spółdzielnie produkcyjne i PGR-y nieraz gościły u siebie młodocianą kapelę włączającą się aktywnie swymi ludowymi melodiami w poważne akcje państwowe, n. p. w akcję przedwyborczą, czy — ostatnio w imprezy, związane z Dniami Oświaty.

Tak jednak bywa na ogół, że tam, gdzie są blaski, muszą być i cienie. Kapela grała dotychczas melodie ludowe, bynajmniej nie charakterystyczne dla swego terenu. Ta tendencja do odtwarzania wszędzie znanych i spopularyzowanych mazurków, polek i krakowiaków, zostanie już wkrótce przełamana na korzyść rodzimych melodii Ziemi Pałuckiej. Zespół zajmie się w najbliższym czasie opracowaniem pieśni i tańców wyzbieranych skrzętnie w zakamarkach chat pałuckich i przechowanych tam z równie wielkim pietyzmem, jak piękny, ludowy strój o poważnych biało-czarnych kolorach.

Drugim mankamentem jest zbyt małe zainteresowanie fachowych muzyków pracą Ogniska. Co prawda kierownik Ogniska dokłada wszelkich starań, aby praca szła jak najlepiej, co prawda szkoleniem zespołu zajmuje się prócz niego dwóch stałych instruktorów (skrzypce i fortepian), ale.. mimo to przydałby się tu stały wgląd wytrawnego teoretyka i miłośnika muzyki ludowej. Ten brak odczuwa się wyraźnie w pracy Ogniska.

W pięknym, pożytecznym dążeniu zespołu do zachowania i uprzystępnienia ogółowi tradycji ludowych Ziemi Pałuckiej, należałoby pomóc trochę organizatorom Ogniska. A tej pomocy mogą jemu udzielić jedynie muzycy i to muzycy wysoko wykwalifikowani.

Christo Smirnenski

Ognista droga

Żadna trwoga nam serca śmiertelnie nie ścieśnia,
Przed zwątpieniem się zwarły nam piersi jak głaz:
Dłoń Olbrzyma przed nami nową drogę zakreśla
Z pięcioskrzydłych promieni iskrzących się gwiazd!

Przez duszący dym, który się z ruin podnosi,
Ogniem bojów okrutnych owiany i zgliszcz,
Ponad światem przeleci jak burza na wiosnę
Olbrzym z jasnym obliczem płomienny jak znicz!

Rubinowe rozwiną się pąki wokoło
Tam gdzie leciał, rzucając swe blaski na świat.
Gorącymi wargami będą wtedy całować
Wsie i miasta ten święty, iskrzący się ślad!

Nie, nie znamy zwątpienia! I obca nam trwoga!
Tak być musi. Tak będzie! Rozjaśnia się dal!
Gwiazdą pięcioramienną oświetla nam drogę
Dłoń Olbrzyma potężna, niezłomna jak stal!

Przekład Heleny Bychowskiej

Jan Panasewicz

Polowania na potwory morskie

Ten wakacyjny nieco tytuł nosi książka F. A. Mitchell Hedges'a, wydana w polskim przekładzie w roku 1927. Wpadła mi do ręki przypadkiem, ale przeczytałem ją do końca, gdyż rozczytywałem się w niej jeszcze jako sztubak z gimnazjum ćwierć wieku temu.

Przede wszystkim wydała się teraz nudna, zrobiona na jedno kopyto: a więc potwór łapie przynętę, lina się napręża, kilka godzin zażartej walki, bestia holuje jacht na pełne morze, wreszcie potwór pokonany, no i wspaniała fotografia, której pozują: potwór, jego pogromca z wierną fajką, nieco dalej kolorowy pietaszek wynajęty do pomocy spośród tubylców, niekiedy zaś lady Richmond Brown, która sfinansowała całą wyprawę i występuje wobec autora książki w roli mecenasa.

Jednakże teraz, po ćwierćwiekowej przerwie w lekturze nie potwory mnie zainteresowały, lecz ludzie: okazy ludzkie — powiedziałbym.

Jeśli wierzyć autorowi, wyprawa miała cel naukowy: chodziło o stwierdzenie, czy w głębiach oceanów nie zachowały się resztki fauny minionych epok. Jeśli natomiast wierzyć książce, celem wyprawy było zabicie czasu i wyładowanie nadmiaru sił podczas urządzania jatek morskim bydlakom. Nie jest też ciekawe to, co znajduje się w polu uwagi autora. Pasjonuje natomiast to, co autor rzuca tylko na marginesie książki, przelotnie, od tak od niechcenia. Margines ten bowiem jest właściwie przyczynkiem do dziejów ostatniego ćwierćwiecza, a mianowicie: widzimy na tym marginesie plutokrację angielską w negliżu, po domowemu, jak przegrywa Imperium Brytyjskie. No i zaczynamy lepiej rozumieć ostatnią mowę Churchilla...

W książce tej, oprócz potworów morskich, występują niemniej okazałe osobistości. A więc — prezydent operetkowej Rzeczypospolitej Panamskiej, który jest nie tylko przemiłym dżentelmenem, lecz także postępowym mężem stanu, czego dowodem jest fotografia, na której się raczył uwiecznić w kąpielowej galówce z ręcznikiem na głowie.

Jest tam też niemniej demokratyczny generał angielski, który podczas interwencji dowodził wojskami angielskimi na Murmaniu. We wspomnieniach jego ekscelencji tamte czasy żyją tylko jako niezwykła przygoda myśliwska, podczas której polowało się sławnie na równie pasjonującą zwierzynę co trzydziestopięciofuntowe makrele z Zatoki Meksykańskiej. Dramat dziejowy, którego pan generał był wówczas świadkiem, nie istnieje dla niego: no bo Anglia jest wieczna.

Jest w tej książce także książę Walii, najmodniejsza w owych czasach osobistość. Oto, co pisze o nim autor: „Nie wiem, czy wszyscy Anglicy zdają sobie sprawę, jak dalece książe Walii jest lubiany w innych krajach? Nie mam tu na myśli kolonii brytyjskich, ale takie kraje, jak Stany Zjednoczone, lub, choćby, Panamę. Jako Anglikowi sprawia mi wielką radość, gdy słyszę o Jego Wysokości, że jest „doskonałym sportsmenem", gdyż słowo to szczególnie miłe jest dla angielskiego ucha, a pojęcie sportsmena obejmuje wszystkie zalety, których żąda się od prawdziwego mężczyzny".

Oto więc ideał Anglika: jaśnie nierób, którego mają wielbić kolorowe głodomory, harujące niemal za darmochę w kolonjach. Dżentelmen i sportowiec — ideał człowieka. Autor też się za takiego uważa i obraziłby się z pewnością, gdyby ktoś o tym wątpił. Nikogo przecie nie okradł, nie okłamał, osobiście jest w porządku.

A jednak... przypatrzmy się bliżej. Na egzotycznej rzece Bavano jacht zgubił w nocy drogę. Na ratunek przyszli krajowcy. „Gdy chciałem ich wynagrodzić — pisze autor — odmówili przyjęcia wszelkiej zapłaty, obraziwszy się niemal. My, ludzie cywilizacji, my którzy patrzymy z góry na niekulturalnych krajowców, moglibyśmy się uczyć od nich miłości bliźniego." Na następnej stronicy zaś widzimy tę miłość bliźniego w praktyce: „Na lewym brzegu natrafiliśmy na mała osadę. Trudno było sobie wystawić, by ludzie tam żyć mogli, życie upływa im bowiem wśród rojów moskitów i chmur pcheł piaskowych; gnieżdżą się w ciasnych, wilgotnych, słomą krytych lepiankach i musi ich dziesiątkować malaria. Zapraszali nas machaniem rąk. Ukazanie się jachtu przerwało monotonię ich wegetacji. Zatrzymaliśmy się i obdarzyliśmy ich paroma puszkami corned beef, które przyjęli z wybuchami radości. Biedacy. A przecież w dzielnicach ubogich, pysznych i pełnych bogactw stolic świata, Londynu, New-Jorku, Paryża gorsze widywałem obrazki, sceny bardziej przejmujące i przykre, bez porównania. Ruszyliśmy dalej."

Tu koniec miłości bliźniego: „ruszyliśmy dalej". Za „corned beefy" kupowano niegdyś kolonie. Nic więc dziwnego, że tak pojęta miłość bliźniego wróciła dziś pod postacią zmarshallizowanych puszek „horse meat" i amerykańskich lotnisk w Anglii.

Nie wiadomo, czy w 1922 r. śniły się te „gorsze obrazki" autorowi, kiedy pracował nad swoją książką. Zakończył on książkę sentencją: „Przyszłość jest w ręku Boga". Przedtem zaś dodał jeszcze, że razem z nimi powrócił do Anglii ich przygodnie najęty czarny pomocnik.

„I Robbie, czarny szelma, nam towarzyszył. Za nic nie chciał się z nami rozstawać. Za cel swego życia uważa i nadal bronić nas od wyimaginowanych niebezpieczeństw, jak, wedle głębokiego swego przekonania, czynił to w dżungli".

Nie wiemy, co dziś porabia „czarny szelma" Robbie. Znamy natomiast innego „czarnego szelmę" Robesona, który śpiewa pieśni mniej miłe uchu sportowców i dżentelmenów. Znamy też miliony „czarnych szelm", zbuntowanych we wszystkich krajach świata.

Polując na potwory morskie, autor tylko mimochodem zauważył ruiny twierdz dawnych zdobywców hiszpańskich, obojętnie przejechał obok szczątków pali w dnie kanału Panamskiego, wbitych jeszcze podczas haniebnej „afery panamskiej", no i nie dojrzał podczas swych podróży po świecie głębokich rysów w Imperium Brytyjskim, podobnie jak nie dojrzał powstawania nowego człowieka w Anglii, któremu już nie imponuje ideał modnego dżentelmena.

Z kroniki kulturalnej

★ *W stalinogrodzkim Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta ukazuje się od niedawna młodzieżowy miesięcznik pt. „Nasze życie". Zespół redakcyjny tego pisma stanowi młodzież szkół podstawowych i średnich.*

★ *Od nowego roku szkolnego organizuje Państw. Organizacja Imprez Artystycznych „Artos" cykl audycji recytatorskich dla uczniów szkół na terenie całego kraju. W audycjach wezmą udział czołowi artyści sceny polskiej.*

★ *Z inicjatywy Instytutu Historycznego Polskiej Akademii Nauk w dniach od 28. VI. do 1. VII. br. odbędzie się we Wrocławiu konferencja naukowa, poświęcona dziejom Śląska.*

★ *Na wieczorze literackim w Pradze zapoznał Jerzy Andrzejewski pisarzy i krytyków czechosłowackich z problemami literatury polskiej.*

Pół miliona mieszkańców Leningradu kupuje gotowe obiady

Kombinat smacznego i zdrowego pożywienia

Przodownice pracy: Nina Charytonowa i Aleksandra Bieltiukowa rozwieszają do sprzedaży gotowe produkty kombinatu mięsnego IMSM Kirowa w Leningradzie.
(Fotografia z miesięcznika „Sowietskaja Żenszczyna").

Setki samochodów-chłodni mknie codziennie przez ulice Leningradu, dowożąc do sklepów gastronomicznych oraz spożywczych ogromne ilości półfabrykatów mięsnych, kiełbas, parówek, szynek, różnego rodzaju wędlin, pierożków, pasztecików, kostek zupnych z Mięsnego Kombinatu im. S. M. Kirowa. Z tych sklepów, rozsianych po całym Leningradzie, ludzie pracy kupują sobie na obiad czy na kolację, na uroczystości rodzinne i różne przyjęcia wszystko, czego dusza zapragnie. Wszystko jest gotowe lub prawie gotowe do spożycia, a przy tym świeże najlepszej jakości, smaczne i zdrowe. Toteż pół miliona mieszkańców Leningradu zaopatruje się w produkty Kombinatu Mięsnego im. S. M. Kirowa. Liczba konsumentów stale rośnie.

Przyjrzyjmy się bliżej tej wielkiej fabryce produktów mięsnych, by ocenić czy słusznie jej wyroby cieszą się tak ogromnym popytem.

Jesteśmy oto w dziale kierowanym przez młodego inżyniera Klaudię Bielecką, gdzie przygotowują znakomite leningradzkie kiełbasy. Podłoga i ściany lokali wyłożone są kafelkami. Zainstalowana jest sztuczna klimatyzacja. Stoły, wózki, zbiorniki, naczynia — wszystko to ze stali nierdzewnej — higieniczne i wygodne w użyciu. Sterty mięsa, dowożone do tego działu zanim się tu znalazły, poddane były różnym operacjom. Mięso przez ściśle określony czas przebywało w chłodni, potem oddzielone zostało od kości, posortowane, posolone i ułożone w olbrzymich kadziach, w których następuje — jego „dojrzewanie', tzn. staje się ono miękkie, delikatne i kruche — dojrzałe do przerobu. Na wszystkich etapach przerobu mięso poddawane jest dokładnym badaniom przez specjalistów i lekarzy. A wyroby gotowe muszą być dobrej jakości i muszą odpowiadać wszystkim wymogom i zasadom nowoczesnego zdrowego żywienia.

I prawdziwych artystów spotykamy w kombinacie. Oto w dziale artystycznym, gdzie przygotowują delikatesowe specjalne kiełbasy układane w warstwy lub jodełki. Jest to specjalnie artystyczna robota. Tu z kawałków mięsa, farszu, szpiku itp., dodając do tego potrzebne przyprawy, tworzy się „kompozycje", które odznaczają się nie tylko wspaniałym smakiem, ale i najdelikatniejszym rysunkiem.

Z pracowni gotowe produkty nie idą zaraz do sklepów. Poddawane są wpierw ponownemu badaniu, a próbki każdej partii mierzeniu temperatury, analizie laboratoryjnej na zawartość wilgoci wreszcie przesyłane są do degustacji.

Obok wędlin jako gotowych fabrykatów wyrabia się w kombinacie uszka, pierożki, paszteciki. W tym dziale spotykamy się z Klaudią Naumową jako kierowniczką. Pierożków nie wyrabia się ręcznie. Jest do tego specjalnie skonstruowany aparat, pochłaniający równocześnie ciasto i farsz, tworzący z nich wałki i wytłaczający pierożek za pierożkiem — 10 ton na jedną zmianę. Aparat ten zastępuje 133 ludzi. Jedna bowiem dobrze wpracowana robotnica może w ciągu zmiany zrobić zaledwie 75 kg pierożków.

Wyroby leningradzkiego mięsnego kombinatu są pożądane i rozkupywane nie tylko dlatego, że są dobre i smaczne oraz zdrowe, ale i dlatego że wyzwalają one kobiety leningradzkie od ciężkiej domowej pracy i oszczędzają im czas. Bo oto maleńka kostka wrzucona do filiżanki z wrzątkiem, w mig zamienia się w mocny, smaczny, pożywny mięsny bulion. A na drugie danie obiadu podamy przygotowany w kombinacie kotlet, szaszłyk, pieczeń wieprzową, parówki czy co kto woli. Przygotowanie każdego z tych dań nie zajmuje dużo czasu, ponieważ dania te są już zasadniczo przygotowane i przyprawione. Wystarczy tylko postawić je na określony czas na ogień, a potem na półmiski i talerze.

Za przykładem Związku Radzieckiego i u nas w Polsce rozwiązuje się cały szereg zagadnień zbiorowego żywienia oraz problemów gastronomicznych. W miastach większych z Warszawą na czele są, wprawdzie jeszcze nie kombinaty, jednak za wzorem Związku Radzieckiego, wytwórnie fabrykatów i półfabrykatów mięsnych oraz sklepy gastronomiczne. Sklepy te zyskują sobie coraz większy krąg klientów, sprzedając towar pierwszej jakości, przygotowany z najlepszych surowców. Niewątpliwie liczba konsumentów tych artykułów i u nas wzrośnie do dużych rozmiarów i u nas potworzą się kombinaty, jeżeli nie mięsne, to środków spożywczych, których początkiem mogą być Poznańskie Zakłady Środków Spożywczych (CZ)

Maszyna do wyrobu pierożków — eliminuje pracę ręczną. Produkuje 10 ton na jedną zmianę. Zastępuje pracę 133 ludzi. Za skonstruowanie tej maszyny pracownicy Kombinatu Mięsnego A. W. Skrypnik i N. A. Bogaczow otrzymali premię Stalinowską.
(Fotografia z czasopisma: „Sowiztskaja Żenszczyna.")

SPORT SPORT SPORT

Sukces młodzieży Stalinogrodu
w I Spartakiadzie szkolnej

We Wrocławiu zakończyła się I spartakiada szkół Ministerstwa Oświaty. Pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej i nagrodę wiceprezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza zdobyło woj. stalinogrodzkie — 2341 pkt. Drugie miejsce i nagrodę ministra spraw zagranicznych — St. Skrzeszewskiego zdobyła Warszawa-miasto — 2300 pkt. 3) Wrocław—2272 pkt., 4) Bydgoszcz — 2094 pkt., 5) Poznań — 1998 pkt., 6) Gdańsk — 1990 pkt.

W lekkoatletyce zarówno chłopców jak i dziewcząt zwyciężył Wrocław, w pływaniu chłopców — Stalingród, w pływaniu dziewcząt — Łódź-miasto przed Szczecinem i Stalinogrodem.

W siatkówce dziewcząt zwyciężyła Warszawa woj. przed Gdańskiem i Krakowem, w siatkówce chłopców — Warszawa-miasto przed Opolem i Bydgoszcza, w koszykówce dziewcząt — Wrocław przed Gdańskiem i Poznaniem, w koszykówce chłopców — Poznań przed Bydgoszczą i Łodzią, w piłce nożnej — Stalinogród przed Opolem i Krakowem.

W zawodach gimnastycznych chłopców zwyciężył Komarnicki (Warszawa-miasto), a wśród dziewcząt Lewicka (Kraków). Drużynowo w konkurencjach gimnastycznych wygrała Warszawa-miasto.

Ostatnie konkurencje lekkoatletyczne przyniosły kilka dobrych wyników. W skoku w dal Serkiz (Zielona Góra) uzyskała 5,27, a w skoku wzwyż chłopców — Baryła (Wrocław) — 1,78, w rzucie dyskiem Piątkowski (Łódź) uzyskał 50,94. Sztafetę chłopców wygrała Bydgoszcz 45,0. Dobry wynik uzyskała sztafeta olimpijska Wrocławia — 3:26,2.

W godzinach popołudniowych na stadionie Gwardii zwycięzcy poszczególnych konkurencji udekorowani zostali szarfami mistrzów I spartakiady szkolnej, po czym młodzież przemaszerowała do Hali Ludowej, gdzie odbyła się uroczystość zakończenia spartakiady.

Na zakończenie uroczystości uczestnicy spartakiady wysłali list do wielkiego przyjaciela i opiekuna młodzieży Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta.

Dynamo (Tbilisi) na czele

21 bm. zakończyła się pierwsza runda spotkań o mistrzostwo ZSRR w piłce nożnej. Mistrzem rundy wiosennej zostało Dynamo (Tbilisi), które w 10 grach zdobyło 15 pkt., wyprzedzając o 2 pkt. Spartaka (Moskwa) i o 3 pkt. — Lokomotiv (Moskwa). Dalsze miejsca zajmują: 4) Dynamo (Moskwa), 5) Torpedo (Moskwa), 6) Zenit (Leningrad), 7) Skrzydła Sowietów (Kujbyszew). Drużyny te zdobyły po 11 pkt.

Ostatnie spotkania pierwszej rundy przyniosły następujące wyniki: Torpedo (Moskwa) — Zenit 2:1, Dynamo (Leningrad) — Spartak (Moskwa) 1:3, Dynamo (Kijów) — Lokomotiv (Moskwa) — 0:1, Dynamo (Tbilisi) — Spartak (Vilnius) 2:1, Lokomotiv (Charków) — Skrzydła Sowietów 5:2.

SYGNAŁY SPŁYWU

W CZASIE trwania spływu jego uczestnicy otrzymają estetyczne trójbarwne naszywki płócienne, jako odznake pamiątkowa. Przezorniejsi spływowicze nie zapomną przy uzupełnianiu ekwipunku turystycznego o igle i niciach, będą mogli sobie odznaki przyszyć do dresów, bluz itp.

O POCZCIE WODNEJ wspominaliśmy już swego czasu. Dziś możemy już powiedzieć, że również okolicznościowy stempel pocztowy, upamiętniający wielką imprezę turystyczno-kajakową będzie prawdziwą atrakcją, szczególnie dla filatelistów.

ORGANIZATORZY „dokręcają" już poszczególne szczegóły na odcinku kwatermistrzowskim, wyżywienia i programowo-technicznym. W załatwianiu końcowym licznych wciąż jeszcze zadań pomocny będzie organizatorom samochód „Willys", który władze centralne PTTK oddały im wreszcie (w ub. piątek) do dyspozycji.

TRUDNOŚCI, jakie się nastreczały przy załatwianiu sprawy pamiątkowych plakietek metalowych zostały ostatecznie przezwyciężone i plakietki beda mogli uczestnicy spływu nabyć. Tłoczony na blasze o rozmiarach 5 × 7 cm rysunek bedzie przedstawiał pare kajakowców na tle zabytkowych spichrzów bydgoskich.

RADIOWĄ stacje krótkofalowa stawia kierownictwu do dyspozycji Liga Przyjaciół Żołnierza. Dzięki temu kierownictwo łatwo bedzie mogło dysponować rozrzuconymi wzdłuż trasy punktami i służbami.

39)

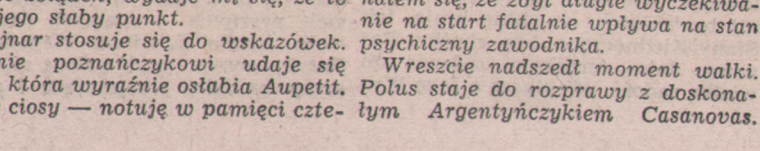

W pierwszym starciu Chmielewski doskonale utrzymuje Belga na dystans i odrzuca go od siebie lewymi prostymi. W drugiej rundzie Schryver za wszelką cenę chce się dostać na półdystans, atakuje, „wchodzi" w Chmielewskiego, ale ten zręczny jak pantera odskakuje i trafia silnym sierpem. Schryver wyraźnie odczuwa ten cios. Teraz Heniek idzie naprzód i wykorzystuje świetnie załamanie przeciwnika. W trzeciej Chmielewski już całkowicie panuje na ringu i Belg z trudem wytrzymuje do gongu.

Piłat wylosował Argentyńczyka Fenasa. Góral nie był zadowolony z losowania. Ubzdurał sobie, że Argentyńczyk jest wspaniałym bokserem o silnych ciosach, bo jeśli przyjechał aż z Południowej Ameryki, to musi być rzeczywiście dobry.

DYSZELEK ZAMIAST DYSZLA

Góral przystąpił do walki bez wiary w zwycięstwo. Tymczasem okazało się, że Feans to gruby, limfatyczny młodzieniec, mający słabe pojęcie o sztuce pięściarskiej.

Pierwsza runda wygląda fatalnie, obaj przeciwnicy czynią rozpaczliwe wysiłki, aby uniknąć bliższego zetknięcia. Sędzia przerywa walkę i tłumaczy tym potężnym chłopakom, że znaleźli się na ringu po to, aby walczyć. Publiczność niecierpliwi się i gwiżdże. Feans okazał się odrobinę odważniejszy i dlatego zapewne zaliczono mu rundę.

Moje rozmowy z Piłatem w czasie przerwy wolałbym tu nie powtarzać...

W drugim starciu Piłat czeka na sposobność kontrowania, ale jego partner jest baczny i bynajmniej nie ma ochoty nadziewać się na cios. Któryś z naszych chłopców, siedzący blisko ringu już nie mógł wytrzymać:

— Dyszlem go, dyszlem... słyszę głos z widowni.

Góral jakby na chwilę się obudził, wypuścił jakiś cios, ale to był raczej „dyszelek" niż prawdziwy „piłatowski dyszel".

Cios ten nie wywołał najmniejszego wrażenia na Argentyńczyku a przecież ośmielił go do ataków, gdyż Feans przekonał się, że Piłat bije słabo. Mimo wszystko Staś trafia jeszcze kilka razy i wydawało mi się, że rundę wygrał.

Teraz pouczam Piłata, że musi bez przerwy atakować. Cóż kiedy góral znów zapadł w śpiączkę, a Feans pcha się do przodu, bijąc chaotycznie i nieczysto. Z tej bezładnej szarpaniny wychodzi zwycięsko Argentyńczyk. Tak to przegrał Piłat.

Jesteśmy wszyscy bardzo rozczarowani, spodziewaliśmy się po Piłacie dużo lepszej postawy. Całe szczęście, że nastrój w drużynie polskiej poprawił się po walce Kajnara. Poznańczyk spotkał się z wielokrotnym mistrzem Francji — Aupetit, pięściarzem trudnym do boksowania.

Francuz zaczyna walkę w bardzo szybkim tempie, przedostaje się na ulubiony przez Francuzów półdystans i atakuje krótkimi ciosomi. Kajnar trafia rzadziej, ale spostrzegam że uderzenia jego są o wiele skuteczniejsze. W pewnej chwili poznańczyk trafia prawym hakiem, a Aupetit zatacza się. Od tej chwili Francuz zaczyna się świetnie blokować i Kajnar tylko z rzadka mógł znaleźć lukę w jego gardzie. Pierwsza runda zakończyła się z lekką przewagą mistrza Francji.

W drugiej Aupetit atakuje energicznie i umiejętnie dubluje ciosy. Kajnar rewanżuje się kilkoma ciosami z prawej i runda jest wyrównana.

— Wszystko zależy od trzeciej rundy — mówię w czasie odpoczynku Kajnarowi. — Spróbuj teraz zaatakować żołądek, wydaje mi się, że to jest jego słaby punkt.

Kajnar stosuje się do wskazówek. Istotnie poznańczykowi udaje się seria, która wyraźnie osłabia Aupetit. Liczę ciosy — notuję w pamięci cztery czyste uderzenia w dolne partie i trzy celne proste w szczękę. Zwycięstwo Kajnara jest przekonywujące.

Teraz przeciwnikiem jego będzie niezmiernie szybki Filipińczyk Padilla, który odniósł niespodziewane zwycięstwo nad słynnym Niemcem Schmedesem.

CZORTEK DOSTAJE DWA NAPOMNIENIA

Czortek natknął się na Południowo — Afrykańczyka Hannana, zamieszkałego jednak stale w Szkocji. Hannan nie przedstawiał dużej klasy, był jednak bokserem silnie zbudowanym, o dużej sile fizycznej.

Gdyby nie dwa napomnienia zwycięstwo Czortka nie podlegałoby dyskusji, ale nawet przy tym wyrównaniu decyzja sędziowska krzywdziła „Kajtka", który był niewątpliwie bokserem lepszym.

Czortek walczył na ogół nieźle, ale popełnił duży błąd taktyczny. Niepotrzebnie atakował ryzykownymi uderzeniami, które spowodowały napomnienia. Powinien cały czas boksować na dystans, gdyż wówczas górował niepodzielnie nad przeciwnikiem.

POLUS WYELIMINOWANY

Polus wyciągnął los wolny. Nie walczył w pierwszej kolejce, a w drugiej również zabrakło dla niego przeciwnika. Polus denerwował się oczekiwaniem na start. Aleks stara się opanować, ale znam go zbyt dobrze, abym nie wiedział, co się z nim dzieje. W swej praktyce trenera sekundanta niejednokrotnie przekonałem się, że zbyt długie wyczekiwanie na start fatalnie wpływa na stan psychiczny zawodnika.

Wreszcie nadszedł moment walki. Polus staje do rozprawy z doskonałym Argentyńczykiem Casanovas. Mieliśmy już okazję obserwowania tego pięściarza. Był silny fizycznie, potrafił skutecznie uderzać, a jego technika stała na wysokim poziomie.

Od pierwszej rundy Polus zademonstrował stopingi lewą najwyższej klasy. Nie czekał wyłącznie na kontry, lecz sam często ruszał do ataku. W pierwszym starciu Polus zadał szereg celnych prostych, sam zaś inkasuje mniej ciosów. Muszę jednak bezstronnie przyznać, że ciosy Casanovasa były dużo silniejsze i skuteczniejsze. Wydaje mi się, że bilans tej rundy należało zamknąć przewagą punktową Polusa.

W drugiej rundzie Aleks kontruje kilka razy celnie, ale Casanovas nie pozostaje dłużny; i on też dosięga sierpami szczęk Polusa. W pewnej chwili Casanovas trafia niebezpiecznie hakiem. Inicjatywa należy jednak nadal do Polusa; wydaje mi się, że tę rundę wygrał.

Trzecia runda jest wyrównana, przez cały czas trwa wymiana ciosów ze zmiennym szczęściem. Ciosy Argentyńczyka stają się mniej celne. Pod koniec walki Polus zainkasował silny sierp, ale trzyma się dobrze. Mam nadzieję, że sędziowie przyznają zwycięstwo Polusowi. Stało się inaczej. Aleks powraca do szatni ze zwieszoną głową. Najwidoczniej sędziowie punktowali siłę ciosów. Polus jednak przewyższał przeciwnika wszechstronnością, pracą nóg, a w defensywie górował nad nim o klasę.

Na pociechę muszę wspomnieć, że Casanovas zdobył złoty medal olimpijski. A więc Polus przegrał z nie byle jakim zawodnikiem. Aleks musiał zaimponować Argentyńczykowi i jego... menażerom, gdyż po powrocie do Polski Aleks otrzymywał kilkakrotnie listy z Argentyny, właśnie ze „stajni" Casanovasa, z ponętnymi ofertami na wyjazd do Południowej Ameryki. Proponowano przejście na zawodowstwo i stoczenie kilku walk z byłym mistrzem olimpijskim, który bezwłocznie zdyskontował swój medal i został zawodowcem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

28 NIEDZIELA

Leona

JUTRO Dzień Morza

Na pionierskie stanowiska...

Ożywi się praca

w domach kultury i świetlicach wiejskich

Wśród wielu szkół na terenie miasta Bydgoszczy, które w ostatnich tygodniach wypuszczały w świat kadry do wszystkich dziedzin naszego życia — jest również szkoła o specyficznym charakterze, znana nie tylko społeczeństwu miasta Bydgoszczy ale i całemu Pomorzu choćby dlatego, że ilość obsłużonych przez nią placówek kulturalnych przekracza cyfrę 500.

Państw. Szkoła Instruktorów Teatru Ochotniczego w roku bież. wypuściła 22 absolwentów, którzy po trzech latach nauki w dniach od 11 do 20 czerwca składali egzamin dyplomowy z przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych jak dramaturgia, reżyseria, organizacja pracy świetlicowej, historia literatury i dramatu itd. Podstawą dopuszczenia do egzaminu były nie tylko wiadomości teoretyczne, ale również i praca praktyczna w zespole świetlicowym. Uczniowie na egzamin praktyczny przygotowali szereg fragmentów ze sztuk pełnospektaklowych z całkowicie samodzielną oprawą scenograficzną i kostiumologiczną, wystawili kilka montaży na różne uroczystości, przystosowali kilka inscenizacji i opracowali samodzielnie szereg nie inscenizowanych dotychczas utworów z literatury klasycznej i współczesnej.

Dokąd zostaną skierowani absolwenci? Ponad dziewięćdziesiąt procent obejmuje stanowiska w domach kultury na terenie Pomorza. Domy kultury w Żninie, Nakle i Lipnie zostaną całkowicie obsadzone przez tut. absolwentów. Reszta pracować będzie w świetlicach wiejskich gminnych i gromadzkich.

Godnym podkreślenia jest fakt, że 95 proc. spośród młodzieży, która przystąpiła do egzaminu ostatecznego, to córki i synowie robotników i chłopów, którzy wracają do swego środowiska w roli pionierów i organizatorów nowej socjalistycznej kultury. Absolwenci zrzeszą się w koło absolwentów Szkoły Instruktorów i jako tacy będą utrzymywali żywy kontakt ze szkołą, polegający na wzajemnej wymianie doświadczeń.

Uderzał wysoki poziom wiadomości absolwentów, ich społeczna postawa i wyrobienie polityczne. Na egzaminie panowała miła i przyjacielska atmosfera, co w znacznej mierze było zasługą przewodniczącego komisji a zarazem dyr. szkoły ob. Wł. Drążkowskiego, oraz całego grona pedagogicznego. Poza komisją egzaminacyjną, w skład której wchodzili ob. ob. Wł. Drążkowski, mgr. Patynowa, mgr Zofia Pietrzak i prof. Stapf w egzaminach brali udział wiz. Okr. Szkoln. Artyst. ob. Pietras i przedstawiciele Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu PZPR Farbiszewska i Lachowski.

Egzamin złożyli: Z. Bohużyńska, St. Burandt, M. Dudek, Wł. Herba, M. Jaszczukówna, I. Knade, Lubodziecka, Sz. Majchrowska, T. Mekler, U. Mordzewska, H. Michówna, F. Popówna, H. Potrykusówna, W. Puls, H. Rembecka, K, Siejkowska, M. Szałecki, M. Świątkówna, M. Tekieli, St. Urbaniak, E. Wielgusówna, L. Witt. (LJ)

Wiele atrakcji czeka społeczeństwo

na Wielkim Festynie Ludowym Rzemiosła

Pod protektoratem przewodniczącego MRN Kazimierza Maludzińkiego odbędzie się w przyszłą niedzielę 5 lipca br. „Wielki Festyn Ludowy", z którego dochód w całości zostanie przeznaczony na Fundusz Budowy Stolicy.

W czasie zabawy która rozpocznie się o godz. 14 przygrywać będzie do godz. 22 50-cio osobowy zespół Orkiestry Reprezentacyjnej Okręgu Pomorskiego.

Tradycyjna ta piękna impreza, ściągająca tysiące mieszkańców Bydgoszczy do lasku, urozmaicona będzie licznymi atrakcjami jak loterią fantową i kujawską, strzelaniem do tarcz, kołami szczęścia, zabawą taneczną, występami artytycznymi i wieloma innymi niespodziankami. Czyni się również dużo starań w kierunku urządzenia bufetów z napojami chłodzącymi, słodyczami i zakąskami.

Rzemiosło bydgoskie z całą ofiarnością funduje wartościowe fanty, aby zapewnić tak szlachetnej imprezie pełne powodzenie.

Dla udogodnienia przejazdu, ze strony miasta zapewnione będą dodatkowe autobusy i tramwaje.

A więc wszyscy spotykamy się za tydzień w lasku przy ul. Nakielskiej na zabawie rzemiosła bydgoskiego. (b)

Już dziś

oglądamy projekty gmachu filharmonii

W niedzielę 28 bm. o godz. 15 nastąpi otwarcie wystawy projektów gmachu filharmonii, nadesłanych na konkurs.

Wystawa mieścić się będzie w foyer Pomorskiego Domu Sztuki przy Al. 1 Maja 20 i trwać będzie do niedzieli dnia 5 lipca br. otwarta codziennie od godz. 15 do 18.

Z festiwalu zespołów

Kto pojedzie do Warszawy

Z inicjatywy Wydziału Kulturalno-Oświatowego ORZZ odbyło się wczoraj podsumowanie festiwalu i wręczenie nagród wyróżnionym zespołom pieśni i tańca oraz amatorskim zespołom teatralnym.

Sekretarz ORZZ ob. Sommerfeld przeprowadziła krytyczną analizę przebiegu festiwalu na szczeblach powiatowych i wojewódzkim. Stwierdziła, że poziom zareprezentowanych zespołów był na ogół słaby, wynikający z niedostatecznej aktywności i przestarzałego repertuaru.

Fakt ten dowodzi, że zespoły powinny w większym zakresie czerpać z współczesnej tematyki i bardziej krytycznie podchodzić do własnej pracy. Zespoły PZBM, T-8 i inne w okresie festiwalu nie wysiliły się na żaden nowy punkt w programie. A przecież dysponują utalentowanym materiałem ludzkim i byłoby bardzo pożądane, aby zmieniły dotychczasowy styl pracy.

W wyniku eliminacji wojewódzkich do Warszawy pojadą: chór Cukrowni Brześć Kuj., chór regionalny PDK Włocławek, zespół pieśni i tańca Motozbyt z Torunia, zespół teatralny Cukrowni Chełmica i recytatorzy: Harenda z Zakładów Mięsnych w Toruniu oraz Kruczkowski z Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Włocławku. (B)

CZY BIERZESZ UDZIAŁ W KONKURSIE M. H. D.?

Wesoło z Bydgoszczy

Dlaczego...?

W sklepach zabrakło filmów 6×9, najpopularniejszego rozmiaru do większości posiadanych aparatów fotograficznych. Są w magazynach twierdzą nasi korespondenci. Dlaczego więc nie ma w sklepach?

Słusznie żalą się nasi czytelnicy, że w okresie urlopu najładniejszy, najwspanialszy i najczulszy aparat fotograficzny bez filmu na nic się nie zda.

A my dodajemy, że brak filmów w sklepach i to właśnie w okresie urlopowym, sprzyja tylko pokątnemu sprzedawaniu ich po cenach niekontrolowanych.

O szybkie „rozmagazynowanie" filmów wzywamy w imieniu wszystkich amatorów — fotografów, jadących w tych właśnie dniach na urlopy. (w)

Dzieci, bawcie się inaczej

Dzieci mieszkające przy ul. Konarskiego często bawią się na chodnikach i jezdni. Często również w niegrzeczny sposób zaczepiają przechodniów i używają brzydkich wyrazów.

Niedawno, gdy z powodu reperacji ul. Stalina panował wzmożony ruch kołowy na ul. Konarskiego, dzieci wymyśliły sobie zabawę polegającą na przebieganiu jezdni wówczas, gdy nadjeżdżał samochód. Największy „tryumf" był wtedy, gdy zdążono w ostatniej chwili uciec lub kiedy samochód zmuszony był się zatrzymać.

Dzieci, bawcie się inaczej, bo zabawa taka może skończyć się nieszczęściem. Rodzice natomiast niech zwrócą baczniejszą uwagę na swoje pociechy. (Ep)

Odprawa

zarządców kół TPPR

W poniedziałek, 29 bm. o godz. 18 w Pom. Domu Sztuki Al. 1 Maja, odbędzie się odprawa tych przewodniczących, sekretarzy i skarbników kół dla dzielnicy Fabrycznej oraz dla dzielnic Kolejowej i Szwederowa, których zarządy nie brały udziału w odprawach w dniach 22 i 26.

Zarząd Miejski prosi członków Zarządów Kół T-wa o punktualne i obowiązkowe przybycie.

2 prapremiery i 2 premiery

przygotowują Teatry Ziemi Pomorskiej

Upały czerwcowe bynajmniej nie osłabiły tempa pracy w Teatrach Ziemi Pomorskiej. W Bydgoszczy i Toruniu oba zespoły przygotowują się intensywnie do nowych premier. Naszą wędrówkę po przybytkach Melpomeny pomorskiej zacznijmy tym razem od Torunia.

W grodzie Kopernika wszyscy żyją pod znakiem inauguracji Dni Kopernikowskich. Scenę toruńską spotkało zaszczytne wyróżnienie. W mieście rodzinnym wielkiego astronoma ujrzy bowiem po raz pierwszy światło dzienne dramat Romana Brandstaettera pt. „Kopernik" I akt wystawiony zostanie dziś w niedzielę, 28 bm. podczas uroczystej akademii z okazji rozpoczęcia Dni Kopernikowskich. W roli Kopernika wystąpi utalentowany aktor Stefan Burczyk.

Pierwsze półrocze zakończy scena toruńska poniedziałkowym spektaklem „Szelmostw Skapena", natomiast w lipcu teatr w Toruniu będzie nieczynny.

Po feriach letnich wrócą w sierpniu na okres 2 — 3 tygodni „Szelmostwa Skapena" Moliera. W drugiej połowie sierpnia odbędzie się natomiast prapremiera całości dramatu Romana Brandstaettera pt. „Kopernik". Widowisko reżyseruje Malwina Szczepkowska, bogatą oprawę dekoracyjną przygotowuje Wacław Kosiorek.

Równocześnie inna cześć zespołu toruńskiego pod kierownictwem reżyserskim Jerzego Waldena wystąpi w terenie na jednej ze scen objazdowych z prapremierą sztuki klasyka teatru rosyjskiego, Mikołaja Ostrowskiego, pt. „Późna miłość".

*

Scena bydgoska grać będzie w tym sezonie bez przerwy. Do końca czerwca utrzymają się na afiszu „Awantury w Chioggi" Goldoniego. W lipcu natomiast oglądać będziemy niesłychanie dziś aktualną sztukę amerykańskiego pisarza postępowego Howarda Fasta pt. „30 srebrników", w reżyserii Stefana Wintera.

Z początkiem sierpnia wrócą na afisz „Awantury w Chioggi", by w drugiej połowie miesiąca ustąpić miejsca komedii Kryłowa pt. „Magazyn mód". Reżyseruje Adam Grzymała-Siedlecki.

I wreszcie „Ich czworo", ostatnia ze sztuk, znajdujących się obecnie na warsztacie. Premiera sztuki Zapolskiej, którą reżyseruje Kazimierz Biernacki odbędzie się z początkiem września, podobnie jak „Późnej miłości", na jednej ze scen objazdowych.

O dalszych planach repertuarowych Teatrów Ziemi Pomorskiej, które przewidują m. in. wystawienie w najbliższej przyszłości niegranej dotąd w Polsce sztuki Gorkiego oraz prapremiere sztuki polskiej, związanej z przeszłością Torunia — napiszemy oddzielnie.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Awantury w Chioggi (19.30).

Poniedziałek: „Awanty w Chioggi" (19.30).

KINA

Niedziela, 28.VI.53 r.

Pomorzanin: Pod niebem Sycylii (13.30, 15.45, 18.00, 20.15).

Polonia: nieczynne (remont).

Orzeł: Iwan Groźny (14.30, 16.45, 19.00).

Wolność: My z Kronsztadtu (14.00, 16.00, 18.00, 20.00).

Gryf: Ditta (14.30, 16.45, 19.00).

Bałtyk: Nędznicy, II seria (15.00, 19.00).

Mir: Kwiat miłości (17.00, 19.00).

Bagatela: Skandal w Clochemerle (20.30).

Rozmaitości: Program składany (18 — 23).

Poniedziałek, 29.VI.53

Pomorzanin: Pod niebem Sycylii (15.45, 18, 20.15).

Polonia: nieczynne (remont).

Orzeł: Iwan Groźny (16.45, 19).

Wolność: My z Kronsztadtu (16, 18, 20).

Gryf: Ditta (16.45, 19).

Bałtyk: Niedźwiedź (17, i 19).

Mir: nieczynne.

Bagatela: Ślub z przeszkodami (20.30).

Rozmaitości: Program składany (18—23).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Wystawa pośmiertna dzieł Piotra Trietlera.

Zbiory stale (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19, w niedziele od 10 do 14). W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: Książka naiskuteczniejszym narzędziem w walce o pokój postęp i socjalizm"

Czytelnia naukowa — od godz. 10 do 20. Wypożyczalnia Główna od g. 13—19 w środy od g. 11—15

Pomorski Dom Sztuki: Wystawa Malarstwa, Grafiki i Rysunku — prace członków Zw. Polskich Artystów Plastyków z województwa bydgoskiego i olsztyńskiego

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 18. Wełniany Rynek 9, tel. 22-26.

Apteka Społeczna nr 12. ul. Grunwaldzka 37 tel. 34-31.

Dyżur w niedzielę pełni:

Apteka Społeczna nr 18, Wełn. Rynek 9, tel. 22-26.

Dyżur lekarzy-dentystów 28 bm. Maria Olszewska, Słowackiego 1, godz. 10—12.

RADIO

Niedziela, 28 czerwca

14.35 „Ządło mikrofonu". 14.55 „Radiowa Kronika Tygodnia". 16.15 „Rozmowa z radiosłuchaczami". 16.30 Rytm i melodia. 17.15 Koncert rozrywkowy. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 29 czerwca

16.20 Bydgoski Dziennik Radiowy. 16.30 Wiadomości sportowe. 16.35 Muzyka ludowa. 17.45 Reportaż ze świetlicy. 17.55 Koncert rozrywkowy. 19.05 Utwory fortepianowe kompozytorów polskich.

KAMIEŃ

POLNY - ŁUPANY - TŁUCZEŃ - KOSTKĘ

dostarczają wagonowo

SPÓŁDZIELCZE ZAKŁADY CHEMICZNO-TŁUSZCZOWE I MINERALNE

»CZERWONY KOSYNIER« w Gdyni

ul. Batorego Nr 4 — tel. 25-30 3525

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Koronowie

zawiadamia że **otwarty został stały bufet** w parku **„GRABINA", czynny codziennie od godz. 7.00 do 24.00**

W soboty i dni świąteczne koncert połączony z dancingiem.

Przyjmuje się zamówienia na **zbiorowe wyżywienie wycieczek**, również osób indywidualnych.

Zgłoszenia: PSS — Koronowo — tel. 33.

Bydgoskie Zakł. Drzewne Przem. Teren.

zawiadamiają, że z dniem **1 lipca br.** zostanie otwarty

pierwszy punkt usługowy w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej 59

Przyjmowane będą wszelkie prace stolarskie i tapicerskie związane z naprawą mebli — z materiałów własnych i powierzonych.

WSZELKIE ZAMÓWIENIA KIEROWAĆ DO DYREKCJI B. Z. D. P. T. UL. GRODZKA 12 (3823

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Bydgoskie Zakłady Włókiennicze zatrudnią natychmiast **Kierownika Sklepu.** Zgłoszenia **Bydgoszcz, ul. Pomorska 80.** (3826k

W związku z uruchomieniem nowej linii tramwajowej Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Bydgoszczy przyjmie byłych przeszkolonych motorniczych na nowych warunkach prac obowiązujących z dniem 1 maja 1953 r. oraz konduktorów (ki). Zgłoszenia kierować: Sekcja kadr, Bydgoszcz, ul. **Zygm. Augusta 2, pokój 8.** Dla zamiejscowych zapewniony jest hotel robotniczy do dnia 5 lipca br. (3825k)

ŁOŻYSKA kulkowe i rolkowe

z remanentów i likwidacji sklepów kupuje **BANAŚ FR. Bydgoszcz, Dworcowa 39.**

SZWACZKĘ z okretka za trudnie chałupniczo od zaraz. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (3784

PRACE

SAMOTNA poprowadzi dom osobie kulturalnej w średnim wieku. Ofertv — IKP Bydgoszcz „3772" (3772g

KUPNO

OPONY 16×525 nowe lub używane — dobrym stanie kupię. Adres wskaże IKP Bydgoszcz (3890g

MIESZKANIA

MIESZKANIE dwupokojowe z kuchnią niewykończone poszukuje. Wykończe na własny koszt. 15 Grudnia 7 (stolarnia). (3881g

ROŻNE

PÓŁSZORKI robocze gurtowe, skóra obszywane, uzdy wyjazdowe, teczki, tornistry szkolne poleca Wacławski Bydgoszcz, ul. Wełniany Rynek 1. (3862

2 POKOJE kuchnia zamienie na 3 pokoje kuchnia. Oferty IKP Bydgoszcz „3874". (3874

2 POKOJE z kuchnia zamienie na 3 pokoje z kuchnia. Bydgoszcz. ul. Ogrodowa 5 m. 9. (3717

POKÓJ w Warszawie zamienie na 2 pokoje z kuchnia lub wieksze w Bydgoszczy. 15 Grudnia 7 (stolarnia). (3880g

POSADY WOLNE

MURARZE i pomocnicy murarscy od zaraz potrzebni. Zgłoszenia Bydgoszcz, ul. Ujejskiego 41. (3883g

Czytajcie IKP

ZAMIANY

3 POKOJE kuchnia wygodami — Bydgoszczy zamienie na 3 lub 2½ pokoje—Poznaniu Oferty IKP Bydgoszcz „3876". (3876g

MIESZKANIE frontowe 2 pokojowe kuchnia, łazienka przy Al. 1 Maja I piętro, centrum, zamienie na 3 z wygodami w centrum. Ewentualne koszta remontu pokrvie. Oferty IKP Bydgoszcz „3783". (3783

Dnia 25 czerwca 1953 r. o godz. 18.30 zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza i nigdy niezapomniana matka i teściowa śp.

ANNA DELIK

z domu Młodzik — przeżywszy lat 76.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. o godz. 18 z kaplicy cmentarza na Bielawkach.

O czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

córka z mężem

Dom żałobny Bydgoszcz— Bielawki, ul. Kozietulskiego 13. (3878g

Ogródek 250 m obsiany odstąpie ul. Sułkowskiego — Bielawki. Oferty IKP Bydgoszcz „3771". (3771k

NAUKA

KORESPONDENCYJNIE! Nowoczesna księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Łódź skrzynka 57. (0719

PRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości Łódź 1 skrytka 163 (2364k

SPRZEDAŻ

ROWER damski okazyjnie sprzedam. 24 Stycznia 39-3

MOTOCYKL DKW tanio sprzedam. Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 162-1 (3891g

WÓZEK koszykowy głęboki sprzedam. Bydgoszcz, Mała 4 (Bartodzieje) (3869

KAJAK 2 osobowy sprzedam. Bydgoszcz. Toruńska 35. (3871

DOMEK — 1 i 8 mórg ziemi blisko Bydgoszczy sprzedam Bydgoszcz Lipowa 14-3. (3893

ROWER męski sprzedam Bydgoszcz. Podgórna 14 m 1. (3792g

AKORDEON 12 basowy sprzedam Bydgoszcz ul. Świętojańska 7 m. 2 (3875

„KERRYBLUETERRIER" suke roczna metryka rodowa sprzedam Bydgoszcz 1 Maja 7-3. (3873

WITRYNĘ nowa orzechowa sprzedam Bydgoszcz, Pomorska 24 8 (3887g

REDAGUJE KOLEGIUM. WYDAWCA I DRUK.: SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA" WARSZAWA — ODDZ. w BYDGOSZCZY CZERW. ARMII 18-20 TEL. 33-41 33-42 DRUKARNIA 18-06

Papier biały gazet. rot. mat. kl. VII 60 g 126 cm.

E-IV-27191

ŚWIAT jest ciekawy

Łaciną po niebie

Czy leżałeś kiedyś miły Czytelniku, w lesie na wznak i przygladałeś się lecącym po niebie chmurom? Jeśli nie, radzę Ci, w pierwszym dniu najbliższych wczasów uczyń to koniecznie. Cóż za piękny i niezapomniany widok! Pozwolisz, że użyję słów poety!

Zrazu jak stada dzikich gęsi lub łabędzi
a z tyłu wiatr jak sokół do kupy je pędzi.
Ściskają się, grubieją, rosną — nowe dziwy:
dostają krzywych karków, rozpuszczają grzywy,
wysuwają nóg rzędy i po niebios sklepie
przelatują jak tabun rumaków po stepie...

Ale najpiękniejsza nawet poezja to jeszcze nic w porównaniu z samym ich widokiem! Spójrz tylko w górę! Widzisz tę przedziwną zmienność kształtów na błękitnym niebie?!

O naiwny! To nie chmury — to łacina pędzi po niebie! Uczeni nawet tym nic nie winnym obłoczkom nie darowali! Dobrali się do nich (i to już w r. 1804!)! Wiesz jak oficjalnie nazywa się to „stado dzikich gęsi lub łabędzi?" Cirrus! Rodzina: chmura wysoka. Specyfikacja:

kształt pierzasty, biała. Skrót: Ci.

I tak ze wszystkimi, nawet najpiękniejszymi chmurami na niebie. Poznaczyli, sklasyfikowali, posegregowali...

Chmura o kształcie pierzastym, ale lekko skłębiona — to cirocumulus (Cc).

Chmura o kształcie pierzastym w warstwie — to cirrostratus (Cs).

Chmura średnia złożona z białych kłębków („baranki") — to altocumulus (Ac).

Jednorodna szara aż do błękitnawej warstwa — to altostratus (As).

Niska warstwa złożona z kulistych części — to stratocumulus (Sc).

Niska jednorodna warstwa szara — to stratus (St).

Niska bezkształtna chmura opadowa — to nimbostratus (Ns).

Gęsta chmura kłębiasta (tak charakterystyczna w upalne dni letnie) — to cumulus (Cu).

Chmura burzowa w lecie — to cumulonimbus (Cb).

Wszystkie te chmury — rzecz jasna — posiadają swoje ścisłe przegródki nie tylko w kartotekach uczonych meteorologów lecz także (bardziej lub mniej ściśle) — na niebie.

Przede wszystkim jeśli już zdecydowaliśmy się na mianowanie wszystkiego naukowo, to zacząć trzeba właśnie od „nieba". Niebo w słowniku meteorologów nazywa się troposferą i stanowi najbliższą ziemi warstwę atmosfery. Najbardziej charakterystyczną cechą tej warstwy są prądy wstępujące, czyli konwekcyjne. Ogrzana wskutek promieniowania słonecznego ziemia przekazuje część swego ciepła powietrzu znajdującemu się nad nią. Ogrzane powietrze — jak wiemy — jest lżejsze od zimnego, toteż unosi się ku górze (prąd wstępujący), a na jego miejsce opadają warstwy powietrza zimnego. Ponieważ im wyżej — tym niższe panuje ciśnienie, ogrzane powietrze rozpręża się, wykonywa przez to pewną pracę i skutkiem tego traci pewną ilość ciepła (temperatura obniża się — średnio 0.6° C na 100 m wzniesienia). W związku z coraz niższą temperaturą unoszącego się wciąż ku górze powietrza znajdująca się w nim para wodna poczyna się kondensować (zamieniać w wodę) lub nawet sublimować (zamieniać bezpośrednio w lód) na tzw. jądrach kondensacji, czyli drobniutkich ziarenkach (0,00001 mm) pyłu i kurzu porwanych z ziemi. A właśnie obłok takich maleńkich kropelek wody lub kryształków lodu nazywamy chmurą.

Wobec różnego stopnia ogrzania ziemi na różnych szerokościach geograficznych jasne jest, że różna być musi również warstwa powietrza, w której działają prądy konwekcyjne, krótko mówiąc: troposfera. Istotnie, w najbardziej gorących okolicach równika posiada ona grubość 18 km, na biegunach zaś tylko 7 km. W naszych szerokościach geograficznych grubość troposfery wynosi przeciętnie 11 km.

Teraz, kiedy już wiemy, co to jest niebo, możemy zabrać się do rozstawienia na nim chmur. Tu trzeba lojalnie przyznać, że nie „przelatują one jak tabun rumaków po stepie"! Każdemu z tych stratusów i cumulusów meteorologia wyznaczyła ścisłą warstwę i tylko po niej posłusznie się one poruszają. Domeną stratusów i nimbostratusów jest kilometr najbliższy ziemi. Na wysokości 2—3 km nad ziemią tworzą się cumulusy i stratocumulusy. Specjalny gatunek chmur wysoko kłębiastych dominuje w warstwie powyżej 4 km nad ziemią. Na wysokości 5 km przeważają altostratusy, 7 km nad ziemią mieści się ojczyzna altocumulusów, 8 km nad ziemią krążą cirrostratusy, 9 — cirrocumulusy i 10 — cirrusy!

Swego rodzaju wyjątkiem jest cumulonimbus, którego wysokość rozciąga się od powierzchni ziemi (deszcz) aż do 6 i wyżej km nad ziemią.

Nie wierzysz? Spójrz w niebo! Cóż może być piękniejszego nad widok przesuwających się po nim chmur.

Zrazu więc altostratus z cirrusem sprzęgnięci
a z tyłu silny nord-ost w cumulusy je kręci.
Kondensują się, rosną — oto nowe dziwy:
Znikł cirus — cumulonimbus sunie leniwy... itd.

(z).

Fraszka

NA PIJAKA

Pił żołądkową gorzką
Dziesięć lat — pod rządek...
I umarł na żołądek.

Kazimierz Chyła.

GADATLIWY BUMELANT

Gdyby ruszał rękoma
tyle co językiem —
byłby pewnie w zakładzie
pierwszym przodownikiem.

Tadeusz Giegler

Pogoda sprzyja...

...nic więc dziwnego, że liczni miłośnicy sportu wędkarskiego wykorzystują każdą wolną chwilę na ulubioną rozrywkę. Jeśli przy tym potrzeba — jak np. na Wiśle — wyjechać na nieco głębszą wodę, korzystają z poczciwych łodzi przybrzeżnych. Widok jest oryginalny. A więc szybko: pstryk — i już ich mamy na zdjęciu.

(Fot. IKP — Woźniewski)

Morskie podróże Dantyszka

Nasz wielki humanista, polityk, poeta i dostojnik państwowy Jan Dantyszek urodził się w 1485 r. pod znakiem żeglarstwa. Ojciec jego był kupcem, właścicielem statku i promu na Wiśle koło Gdańska. Stąd sobie potem Jan przybrał nazwisko „Gdańszczanin" (Dantiscus).

Pierwszą wielką podróż morską odbył, mając 20 lat, lecz już uprzednio poznał wojaczkę przeciwko Tatarom i Wołochom. Otóż nie podobało mu się więcej w Krakowie, gdzie był słuchaczem wszechnicy, pożeglował z Gdańska przez porty Danii do Francji. Lądem przemierzył cały kontynent aż do Wenecji, gdzie zaokrętował się, płynąc sześć miesięcy wzdłuż zachodnich wybrzeży Półwyspu Bałkańskiego i Małej Azji aż do portu w Jaffie. Po drodze „zahaczał" o Korfu, Peloponez, Kretę i Cpyr. Oślą karawaną zapuścił się młody gdańszczanin aż do Jerozolimy i dalej, do Arabii, gdzie tęsknota za ziemią polską skłoniła go do powrotu, oczywiście drogą morską. Przez Morze Śródziemne popłynął do Sycylii, gdzie był świadkiem wybuchu Etny, zawadził jeszcze o Neapol i odtąd drogą lądową przez Rzym i Niemcy pośpieszył do rodzinnego Gdańska.

Dziesięć lat później, już jako ceniony polityk Zygmunta Starego posłował z Maciejem Drzewickim do Wenecji, następnego roku znów morzem popłynął do tego samego miasta. A gdy w 1517 r. podróżował u boku cesarza rzymskiego do Holandii, odwołany przez króla do Krakowa, powracał statkiem przez Bałtyk do Gdańska.

Mija pięć lat i Jana Dantyszka widzimy jako pasażera na żaglowcu płynącym od wybrzeża Flandrii do Calais, wybrał się bowiem na poznanie Anglii. I jeszcze następnego roku morzem podróżował, tym razem z Gdańska do Holandii, kiedy montował sojusz monarchów przeciwko Turkom. Parę lat później płynie z Wenecji, gdzie brał udział w zaślubinach doży z morzem, do Bari, później udaje się u boku cesarza, jako poseł Zygmunta I, z Hiszpanii do Genui, co było jego ostatnią podróżą morską (1529). Być może, że kiedyś z warmińskiego Fromborka zażył jeszcze podróży morskiej na pokładzie barkasu po Zalewie Wiślanym...

(ws)

KANAŁ FERGAŃSKI

ważna arteria Uzbekistanu

Największą oazą w Środkowej Azji jest Dolina Fergańska, leżąca prawie całkowicie w granicach uzbekskiej republiki. Dolinę tę użyźniają dopływy rzeki Syr-Darii spływające z gór, które otaczają dolinę od północy. Klimat jest tam bardzo ostry — kontynentalny.

W 1939 r. mieszkańcy Fergany (kołchoźnicy przeważnie) postanowili zbudować kanał w celu nawodnienia rejonów najbardziej nawiedzanych posuchą — wodami rzeki Mazyn. W ciągu 45 dni 150 tysięcy ludzi zbudowało kanał długości 270 km. Szerokość kanału wynosi 6 do 25 m.

Zdolność przepustową kanału oblicza się na 100 milionów metrów sześciennych wody na sekundę. Przy budowie kanału wyjęto 18 milionów metrów sześc. ziemi. Przez zbudowanie kanału 18 najbardziej nawiedzanych posuchą rejonów zostało nawodnionych. Kanał Fergański, nazwany imieniem Stalina, stanowi dogodną arterię komunikacyjną o wielkim znaczeniu gospodarczym.

A. Żuj.

Notatnik TURYSTYCZNY

ODDZIAŁ PTTK w Krakowie objął opiekę nad nowopowstałym oddziałem tej samej organizacji w Nowej Hucie. Krakowska organizacja PTTK wzywa wszystkie inne oddziały PTTK w całym kraju do współzawodnictwa w zaopatrywaniu Nowej Huty w sprzęt turystyczny.

ZNAKOWANIE nowego szlaku turystycznego przebiegającego przez Warmię i Pomorze zostanie zakończone w bieżącym miesiącu. Długość szlaku ciągnącego się z Sopotu poprzez Kartuzy, Charzykowy, Kwidzyn, Elbląg do Fromborka wynosi 577 km. Nowy ten szlak pozwoli turystom zwiedzić najpiękniejsze partie Kaszub, Borów Tucholskich i zachodniej Warmii.

NOWE schronisko PTTK otwarte zostanie w Barlinku w powiecie Myślibórz, powszechnie uważanym za najpiękniej położone miasteczko Pomorza Zachodniego. Schronisko, położone nad jeziorem, stanowi dogodny punkt wypadowy dla wycieczek w tzw. Puszcze Barlinecka.

Przyjemny zjazd...

...z „wieży" w specjalnej rynnie jest popularną rozrywką nie tylko dzieci z toruńskiego ogródka jordanowskiego, które widzimy na naszym zdjęciu. Wszystkie dzieci we wszystkich ogródkach jordanowskich w Polsce lubią ten „sport" i z chęcią korzystają z urządzeń, które im troskliwi starsi stawiają do dyspozycji, aby im dać możność wesołej i swobodnej zabawy.

(Fot. IKP — Woźniewski)

Skąd pochodzi marchew, rzodkiewka i sałata?

Jedząc świeżutką zieloną sałatę lub czerwone rzodkiewki rzadko zastanawiamy się nad ich pochodzeniem. Skąd wzięły się niektóre warzywa i rośliny ogrodowe u nas w Polsce? Czy rosły zawsze czy też „przywędrowały" z daleka?

W piętnastym stuleciu pojawił się w Europie po raz pierwszy szpinak. Ojczyzną jego jest środkowa Azja. Natomiast szczaw rósł i rośnie dziko w całej Polsce.

Sałata rosła dziko na łąkach i przy drogach. Ogrodnicy swoją opieką „uszlachetnili" ją i dlatego posiada dzisiaj takie duże głowy. Rzodkiewki mają „przeszłość" niewyjaśnioną. Trudno ustalić czy pochodzą z Chin czy z krajów Kaukazu. Podobno są jednak pochodzenia egzotycznego tak jak i rabarbar, którego ojczyzną jest daleki Tybet.

Pomidory hodowano w Meksyku i Peru, a więc są rośliną, która pojawiła się dopiero po odkryciu Ameryki. Także popularne dzisiaj ziemniaki wywodzą się z krain amerykańskich a hodowane w Europie wywołały przewrót w odżywianiu się ludności.

Pietruszka, której nasiona w Polsce zawdzięczamy podobno królowej Bonie, jest pochodzenia południowoeuropejskiego i znali ją Grecy oraz Rzymianie. *(juk)*

CZY WIECIE ŻE...

...wzorem radzieckich rybaków specjalizuje się w połowach łososia również Polak — rybak z kutra „Świ—13" Eugeniusz Kuciński? Doszedł on do ciekawych spostrzeżeń, a mianowicie stwierdził, iż łosoś reaguje na światło i wskutek tego najlepsze rezultaty w połowach pławnicowych daje praca w pobliżu latarni morskich?

ANEGDOTY

NIE MA OBAWY

Podobno na biurku poety włoskiego Gabriela d'Annuzio w czasie pisania musiało się zawsze znajdować akwarium ze złotymi rybkami. Dowiedziawszy się o tym Bernard Shaw powiedział:

— Nie ma obawy, aby z tego powodu musiało nie interweniować towarzystwo ochrony zwierząt: ryby przecież i tak nie umieją czytać.

Z notatnika filmowego

Pan Fabre

Fabre był rewolucjonistą w nauce. Ośmielał się przez całe życie, w czasie reakcyjnego cesarstwa i ultrareakcyjnej republiki głosić prawdę o konieczności

badania przyrody, o konieczności zerwania z starą empiryczną nauką obwarowaną rozmaitymi „pewnikami", których żadne badanie nie potwierdzało.

Dlatego Fabre jest w stałej opozycji wobec społeczeństwa mieszczańskiego, które wyciągnąwszy kasztany z ognia Rewolucji Francuskiej doszło do władzy. Fabre walczy o światło nauki dla szkół i dla dorosłych. Naraża się na rozmaite przykrości wreszcie, gdy triumfuje republika najbardziej reakcyjna (już po upadku Gambetty) zostaję zdymisjonowany. Pomoc Johna Stuarta Milla, a następnie dochód z wydawanych w Paryżu „Wspomnień entomologa" zapewniają mu jako tako spokojną starość.

Realizatorzy filmu nie poszli po najmniejszej linii oporu i nie ukazali Fabre'a jako „idealnego męża i ojca". Przeciwnie Fabre tyranizuje rodzinę; w przenośnym i dosłownym sensie „rozstawia dzieci po kątach", rubasznością pokrywa wielkie zasoby serca dbając o to, aby mu się dom nie „rozkleił". Najstarszej córce Antoninie przez wiele lat zakazuje wyjść za mąż za przedstawiciela „starej rodziny", dając jej za przykład samego siebie jako człowieka, który doszedł do znaczenia pracą własnych rąk (w młodości był Fabre robotnikiem). Jedno dziecko — Julka — faworyzuje mając nadzieje, że będzie jego następcą. Ten właśnie Julek — chorowity od dzieciństwa — umiera młodo w konsekwencji zapalenia płuc.

Sumienność z jaką realizator J. Diamant Berger pokazał i gorsze strony swego bohatera sprawia, że film przyjmujemy jako prawdę

Mocną stronę filmu jest także Pierre Fresnay, znakomity tragik francuski w głęboko wystudiowanej i przeżytej roli jako pan Fabre. Załamanie, które przeżywa po śmierci ukochanego syna wzrusza całą widownię. Pozostała obsada stara się dorównać Fresnay'owi, jednakże artystka występująca w roli żony chwilami nieznośnie szarżuje i wydaje się wystraszona nie tyle tyranią męża ile obecnością wybitnego aktora.

Leon Bukowiecki.

Tułacz — gdański Guliwer

Charakterystyczne dla Starego Gdańska zabytki architektury, związane są jedną wspólną legendą o Tułaczu.

Tułacz — którego nawet Prusacy nazywali niezbyt z germańska brzmiącym imieniem „Tulatscha" — jest czymś w rodzaju gdańskiego Guliwera. Był to, jak chce stara opowieść, ostatni olbrzym z pokolenia „stolemów", potężnych, pierwotnych mieszkańców nadbałtyckich borów. Jako ostatni ze słynnego rodu Tułacz miał być nieśmiertelny. Mieszkał sobie na półwyspie Helskim, a rybacy, którzy na Hel zaglądali, opowiadali o nim istne dziwy. Właściwie nikt nie umiał opowiedzieć jak Tułacz wyglądał, bo gdy się zbliżał, przesłaniały jego potężną postać tumany nadmorskiego piasku, albo wzburzone fale. Wiedziano tylko, że krok jego jeden był tak długi, jak całe nadbrzeże wzdłuż Motławy od Żurawia do Rynku Rybnego. Twarz jego miała być czerwona i okrągła jak zachodzące słońce, oczy posiadały wielkość kół młyńskich, nos można było porównać do kościelnego dzwonu, a w śladzie, pozostałym po odbiciu stopy Tułacza, zmieścił się bez trudu okręt zwany koggą gdańską.

Po raz ostatni dobrotliwy olbrzym odwiedził Gdańsk w tej pomyślnej epoce, gdy zamożne miasto budowało sobie świątynię Marii Panny. Owego pamiętnego dnia, przy niemal wykończonej budowli, pracowało wielu ludzi. Nagle wśród zatoki Gdańskiej pojawił się wędrujący z Helu Tułacz. Szedł wielkimi krokami, stąpając po dnie morskim, woda nie przykrywała mu nawet kolan. Wzrost jego przewyższał trzykrotnie największą latarnię morską. W mieście powstał popłoch.

Ulice gdańskie były zupełnie puste. Nawet burmistrz i rajcowie miejscy nie mieli odwagi przyjść przywitać osobliwego gościa. Pierwszy zdobył się na ten krok budowniczy świątyni. Jemu też to Tułacz pokazał, z jakimi podarunkami przyszedł do swojego miasta.

— Miałem być nieśmiertelny — powiedział — ale mi bardzo smutno samemu, pójdę więc z Helu w szeroki świat szukać podobnych mi stolemów. Na pamiątkę chcę zostawić memu kochanemu Gdańskowi moje zabawki z lat dziecinnych. Przyjmijcie je ode mnie.

Tułacz wysypał z kieszeni na bruk rynku swoje zabawki. Były to kamienne zwierzęta — lwy, żółwie, ptaki, krokodyle, pachołkowie zbrojni, żołnierze, jelenie, słońce, gwiazdy, znalazł się nawet piękny Neptun, bóg morza. Posążki te Tułacz poumieszczał na szczytach gdańskich kamienic. Neptun stanął na fontannie przed Dworem Artusa. Ośmieleni łaskawością olbrzyma gdańszczanie wylegli wreszcie na ulice i ostatni pobyt hojnego stolema, zakończył się wesołą zabawa na ulicach miasta.

W ten sposób, jak chce legenda, Gdańsk otrzymał piękne posążki, zdobiące ulice i szczyty starego miasta nad Motławą. (az)